Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„ŻYD Z NATURY TCHÓRZ I BRUDNY MATERIALISTA. JEDYNIE CZŁOWIEK PIENIĘDZY Z TYM TRZYMA KOGO MA ZA MOCNIEJSZEGO."

Borzykowski
(Historia powstania listopadowego)

Nr. 191 Warszawa, niedziela 20 czerwca 1937 r. Rok XII

Zbrodnia w Częstochowie
Żyd zastrzelił tragarza Polaka

Nasz korespondent częstochowski telefonuje:

W sobotę na wałach Dwernickiego w Częstochowie podczas sprzeczki żyd Josek Pędrak dobył rewolwer i strzelił do tragarza Stefana Barana, który niebawem zmarł. Władze bezpieczeństwa zatrzymały mordercę i obecnie przeprowadzają dochodzenie dla ustalenia okoliczności zabójstwa.

Od g. 18-ej w Częstochowie panuje spokój.

Na wypadek ewentualnych zajść w Częstochowie skonsygnowano większe siły policyjne. Prezes Stronnictwa Narodowego w Częstochowie p. Kozerski wzywany był do Starostwa, gdzie proszono go, by wpłynął uspakajająco na nastroje ludności polskiej.

Tłum rzezaków żydowskich ciężko pobił kontrolera

WILNO, 19. 6. (tel. wł.). Na rynku drzewnym kontroler rzeźni miejskiej Jerzy Podolewski, podczas sprawdzania mięsa przywiezionego na rynek, otoczony został przez tłum rzezaków żydowskich. Gdy wykrył sztuki pochodzace z nielegalnego uboju rytualnego i wydał polecenie ich skonfiskowania, rzezacy żydowscy pobili go dotkliwie.

Na miejsce zajścia przybył oddział policji, oraz pogotowie ratunkowe, które zabrało pobitego kontrolera Podoleckiego. Spośród tłumu rzezaków policja aresztowała dwóch sprawców pobicia: Szemela Kurtę i Mojżesza Kagana. Trzeci sprawea pobicia zbiegł.

Wyrafinowany bandyta Kosiński
symuluje chorobę umysłową
Mordercy z ul. Hrubieszowskiej przed sądem

Przed Sądem Apelacyjnym w dalszym ciągu przez cały dzień wczorajszy toczył się proces krwawych bandytów z ul. Hrubieszowskiej. Biegli lekarze: Malinowski i Szpakowski złożyli zgodną opinię, co do stanu umysłowego Kosinskiego. Z ekspertyzy wynika, że Kosinski jest osobnikiem normalnym, nie zdradza żadnej psychozy i doskonale orientuje się w sytuacji. Bezwzględnie jest to człowiek obarczony w kierunku alkoholizmu i zdradza niezwykły pęd do wodki. To nastawienie powoduje, że Kosiński jest osobnikiem mniej wartościowym psychicznie, lecz zbrodni dopuścił się z całą świadomością i zimną krwią.

Biegli przeprowadzili ciekawy eksperyment polegający na tym, że korzystając z przerwy w procesie, zasięgnęli informacyj o Kosińskim u strażników więziennych i administracji więzienia, gdzie przebywa bandyta. Funkcjonariusze straży więziennej nie zaobserwowali żadnych objawow świadczących o nienormalności Kosińskiego. Przeciwnie są fakty, przemawiające za tezą, że Kosiński jest człowiekiem wyrafinowanym. Przebywając w celi pozornie chciał popełnic samobójstwo, gdyż w obecności straży rzucił się na scianę i uderzył głową o wystający hak. Od tego wypadku Kosińskiego przeniesiono do potrójnej celi. Zachowywał się zupełnie normalnie. Naśladował głos prokuratora i obrońcy, przy czym mowy odtwarzał modulacją głosu i gestami i t. d.

Już wczoraj wracając do więzienia z rozprawy, w karetce węziennej zwrócił się do Wąsiakowskiego z zapytaniem, dlaczego on nie symuluje choroby umysłowej. Wąsiakowski odpowiedział na to, że skoro nie udawał wariata na początku, to teraz nie warto, tymbardziej, że nie został skazanym na śmierć w pierwszej instancji, jak Kosiński. Wąsiakowski ma nadzieję, że Sąd Apelacyjny znacznie złagodzi mu karę bezterminowego więzienia.

Przemówienie płk. Koca

Szef O. Z. N. płk. Adam Koc, wygłosi dnia 22 b. m. o godz. 17.35 przed mikrofonem polskiego radia przemówienie na temat organizowania prac młodego pokolenia i zadań, stojących przed młodzieżą polską.

Walenckie łodzie podwodne
Atakują krążownik „Leipzig"
Tym razem nie będzie odwetu

BERLIN, 19. 6. Urzędowo informują, że w dn. 15 i 18 b. m. **łodzie podwodne rządu walenckiego czterokrotnie atakowały torpedami krążownik niemiecki „Leipzig", który znajdował się na północ od portu Oran (Alger francuski). Krążownik nie został jednak trafiony.**

Wobec powyższego rząd Rzeszy polecił ambasadorowi von Ribbentropowi zwrócić się do przedstawicieli trzech mocarstw, biorących udział w kontroli wybrzeży hiszpańskich, celem zawiadomienia ich o dokonanej napaści oraz zwrócić w stanowczy sposób uwagę na niebezpieczeństwo na jakie narażone są w dalszym ciągu okręty wojenne niemieckie.

Ribbentrop wyraził przekonanie, iż wobec zawarcia ostatnio porozumienia między czterema mocarstwami, komisja nieinterwencyjna przedsięweźmie natychmiast odpowiednie kroki i zareaguje na ten ponowny atak.

W związku z powyższym faktem, kanclerz Hitler o 12-ej w nocy przyleciał aeroplanem do Berlina z miejscowości Godesberg.

Krążownik „Leipzig" ostrzeliwał atakującą łódź podwodną, zgodnie z zapowiedzią, którą dał swego czasu rząd Rzeszy.

Drugi tydzień w więzieniu
przebywają młodzi narodowcy

Dwa tygodnie mija, jak w Wyszkowie n/Bugiem aresztowano kilku młodych narodowców, których następnie wywieziono do więzienia w Łomży. Są oni pod zarzutem zorganizowania zajść antyżydowskich w Brańszczyku i Trzciance. Z pośród aresztowanych zwolniono dotychczas studenta U. J. P. Stefana Mioduchowskiego i robotnika Marchewkę. W więzieniu pozostają nadal: student U. J. P. Stanisław Dumała, b. członek Zw. Nar. Pol. Mł. Rad., oraz Feliks Piotrowski, Wiśniewski, Karpiński i inni.

Skazanie 14 bojowców
w lwowskim procesie O.U.N.

LWOW, 19. 6. W dniu dzisiejszym sędziowie przysięgli w procesie przeciw 15 bojowcom z OUN, wydali werdykt mocą którego uznali winnymi wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Stefana Terleckiego.

Po dwugodzinnej naradzie trybunał wydał wyrok. Skazani zostali: Diacyszyn i Łasijczuk na kary po 10 lat więzienia, które w drodze amnestii zmniejszono im do lat 6, Berezowski na 8 lat więzienia zmniejszonego amnestią do lat 5 i 4 mies. Myron, Paweł Marcało i Teluk skazani zostali na kary po 7 lat więzienia, zmniejszonego amnestią do 4 lat i 8 mies, Iwan Mercało i Iwanenko otrzymali po 5 lat więzienia, a po zastosowaniu amnestii po 2 lata i 6 mies., Masiuk i Łopunko na 4 lata, przy czym w drodze amnestii zmniejszono im karę do połowy, Bidówna, Myckówna, Dmytrenko i Babiak otrzymali po 2 lata więzienia darowanego na podstawie amnestii. Ponadto wszystkich skazano na pozbawienie praw obywatelskich na lat 10.

Podział, który pozostanie

Są ludzie, którzy sądzą, że przekreślenie dawnych sporów, które kiedyś nastąpi w narodzie polskim, usunie bezpowrotnie wszelkie walki, spory i zmagania polityczne. Popełniają oni zasadniczy błąd. Zjednoczenie narodu, czyli, jak się to dzisiaj, nazbyt już może często powtarza — konsolidacja, nie jest i nie może być celem samo dla siebie. Nie ma idei zjednoczenia, ani programu konsolidacji. Jednoczyć można bowiem na podstawie *pewnej idei*, w imię której odkładają ludzie na bok drugorzędne spory i ramię przy ramieniu dążą w zgodnym pochodzie naprzód. Takiej idei, któraby wszystkim *bez wyjątku* Polakom stała się celem ich życia nie ma i długo jeszcze być nie może. Jak długo istnieje walka ducha z materią, jak długo w szarzyźnie dnia codziennego toczą swój bój Aryman z Ormuzdem, tak długo istnieć będą ludzie, dla których ojczyzna tam jest ,gdzie zarobek, lub też demagogiczna obietnica zarobku, ludzie wiodący zapamiętałą walkę z idealistami, nie tylko w słowie, ale w życiu i czynie, z idealistami, głoszącymi odwieczną rzymską zasadę troski o naród i państwo, jako najwyższe swe prawo.

Dlatego też nie *proces* jednoczenia się społeczeństwa jest rzeczą ważną, ale idea, ale hasło, pozytywny, realny program, przy którym ten proces się odbywa.

I nie może to być program, improwizowany pod kątem potrzeby jednoczenia. Nie może to być zlepek myśli, w zasadzie słusznych nawet, ale pozbawionych pnia, jednolitego, wyraźnego i *jednorodnego* światopoglądu. Nie może to być także zbiór, bardziej lub mniej dwuznacznych uchwał i enuncjacyj.

W tym zawiera się właśnie głęboka różnica pomiędzy zakrojonym na daleką metę jednoczeniem narodu przy idei ruchu narodowo radykalnego i pomiędzy *procesem* jednoczenia prowadzonym dotąd zarówno przez sanację przy pomocy Ozonu, jak i przez Stronnictwo Narodowe.

Nie zachęci się do Ozonu przeciwników wysuwaniem efektownego hasła konsolidacji, jak również nie przekona się szerokich mas społeczeństwa, że nie ma uczciwych i świadomych politycznie Polaków, poza kadrami organizacyjnymi Stronnictwa Narodowego.

Dla przyszłości nie ma to zresztą głębszego znaczenia. W sytuacji dzisiejszej nie stronnictwa i nie obozy oficjalne decydują, ale ludzie i ich wartość moralna. I przegroda, która dzisiaj społeczeństwo polskie dzieli na dwie części, według tego, czy się należy do ugrupowania, które popiera sanacyjny régime, czy też do takiego, które go zwalcza, stoi stanowczo na niewłaściwym miejscu. Przegroda, czy też jak kto woli barykada, nieunikniona na razie niestety w stosunkach polskich, stanąć powinna pomiędzy wyznawcami doktryn marksizmu, jak i zeszłowiecznego liberalizmu, dla których religią jest żołądek jednostki i z drugiej strony ludźmi, którzy uczciwie, szczerze i bez koniunkturalnej obłudy, wyznają światopogląd idealizmu politycznego. Wierzymy, że takich jest wielu, rozsianych przypadkowo często z obydwu stron obecnej przegrody.

Przestańmy się wstydzić idealizmu. To tylko sztucznie wmawiano, jakoby realizm i rozum polityczny nie godził się z idealizmem, a nawet z uczciwością. Pokolenie powojennej Polski jest właśnie wymownym świadectwem, że barykada, która w przyszłości w Polsce stanie, będzie zbudowana nie tylko przy uwzględnieniu różnic politycznych i ideowych, ale w pierwszym względzie przy uwzględnieniu różnic moralnych.

Zjednoczenie dokona się nie tylko na podstawie wspólności poglądów i idei, ale także na podstawie wspólnego stosunku moralnego do służby ojczyźnie. *Jerzy Kurcyusz*

Marsz. Smigły-Rydz w klubie 11-go listopada

Jak się dowiadujemy, na zebraniu Klubu 11-go Listopada poświęconym sprawozdaniu z działalności pierwszego półrocza istnienia Klubu, bawił marsz Rydz-Śmigły.

Marsz. Rydz-Śmigły wygłosił na posiedzeniu Klubu przemówienie. Prócz tego przemawiali: min. Grabowski, prok. Kożuchowski, prof. Wojciechowski z Poznania i dr. Wielopolski, dyrektor zlikwidowanego obecnie Biura akcji planowania przy Prezydium Rady Ministrów.

Aresztowanie wydawcy „Gazety Grudziądzkiej"

W Grudziądzu odbywają się w ostatnich dniach głodówki bezrobotnych na robotach publicznych. W związku z tym udał się wydawca „Gazety Grudziądzkiej" p. Witold Kulerski na tereny do strajkujących w celu sporządzenia reportażu. Po drodze napotkał grupkę manifestujących kobiet rozpędzoną przez policję. Sporządziwszy notatki i zdzjęcia z zajścia — wrócił do domu, gdzie został aresztowany.

Bezpłatne wycieczki morskie

i podróż do Paryża

500 nagród w konkursie radiowym

W bieżącym miesiącu rozpoczyna się Wielki Radiowy Konkurs Letni, w którym mogą uczestniczyć wszyscy dotychczasowi i nowo zarejestrowani abonenci Polskiego Radia, jeśli opłacać będą abonament w miesiącach letnich, t. j. czerwcu, lipcu i sierpniu.

Warunki konkursu są łatwe!

W dniach 29 czerwca, 10 lipca, oraz 14 i 28 sierpnia około godziny siedemnastej trzydzieści nadane będą audycje w których udział wezmą czterej pieśniarze: Mieczysław Fogg, Mieczysław Janowski, Janusz Popławski i Stanisław Witas. Otóż po wysłuchaniu audycji, należy ułożyć listę tych artystów według ich popularności.

Odpowiedzi należy nadsyłać dopiero między pierwszym a piętnastym września na kartach pocztowych, podając numer abonentu radiowego. Kwitów abonamentowych załączać nie potrzeba, gdyż opłacenie abonamentu będzie sprawdzone w kartotekach Polskiego Radia. Sąd Konkursowy przyzna kolejne nagrody tym radioabonentom, których odpowiedzi będą najbardziej zbliżone do opinii większości uczestników plebiscytu.

Dla uczestników konkursu przeznaczono pięćset cennych nagród, a przede wszystkim piękny samochód - limuzynę „Fiat pięćset osiem", wycieczki morskie okrętami Linii Gdynia — Ameryka, wycieczki do Paryża i wycieczki krajowe Polskiego Biura Podróży Francopol, wycieczki samolotowe Polskich Linii Lotniczych „LOT", dwadzieścia superheterodyn i odbiorników radiowych: firmy „Philips", firmy „Telefunken", firmy „Era', „Elektrit", „Natawis", „Silesia" oraz Państwowych Zakładów Tele- i Radiotechnicznych, 50 nagród książkowych z firmy „Trzaska, Evert i Michalski", aparat fotograficzny „Kodak - Regent", jedwabie, drzewa owocowe oraz komplety nici jedwabnych Centralnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku.

Sprawa dezynfekcji aparatów telefonicznych

Z różnych stron zapytują, które z kilku biur dezyfekcyjnych jest uprawnione do wykonywania tej czynności.

Faktycznie kompetencję sekcji dezynfekcyjnej działu medycyny zapobiegawczej przejął Instytut Dezynfekcji Aparatów Telefonicznych. Instytut Dezynfekcyjny jest jedyną instytucją, która pracuje w porozumieniu z Czerwonym Krzyżem i przekazuje jej miesięczne dotacje.

Dezynfektorzy Instytutu Dezynfekcji zaopatrzeni są w legitymacje zatwierdzone przez Komisariat Rządu i przy dezynfekcji posługują się środkiem dezynfekcyjnym, zatwierdzonym przez władze sanitarne.

Epilog nieudanego włamania

do lokalu legionowych kół pułkowych

Próba włamania do lokalu legionowych kół pułkowych w Warszawie przy ul. Ludnej znalazła obecnie swój epilog przed Sądem Okręgowym, gdzie pod zarzutem usiłowania okradzenia stanęli znani złodzieje: Ryszard Pasierbkiewicz, Józef Reszka i Jan Włodarczyk.

Policja uprzedzona była o projektach złoczyńców, którzy zamierzali wykorzystać noc i zakraść się do lokali, aby rozpruć tam kasę pancerną i wynieść urządzenie biurowe, maszyny do pisania, arytmometry i t. p. W nocy wywiadowcy policyjni otoczyli dom przy ul. Ludnej, gdzie mieści się lokal legionowych kół półkowych i czekali przybycia opryszków. Około północy jakichś czterech osobników wdrapało się po filarze na taras i stamtąd wtargnęli do wewnątrz. Gdy policja chciała wkroczyć następnie do lokalu, aby schwytać na gorącym uczynku złodziejów, okazało się, że złoczyńcy byli bardzo przebiegli. Zatarasowali bowiem drzwi i na policję posypały się różne sprzęty rzucane przez okna. Dopiero sprowadzona rezerwa zaopatrzona w hełmy stalowe i tarcze, po dłuższym oblężeniu ujęła złodziejów. Jeden z nich jednak zdołał zbiec. Zatrzymanymi okazali się Ryszard Pasierbkiewicz, Józef Reszka i Jan Włodarczyk.

Przed sądem Reszka zaczął udawać wariata, lecz zbadany przez lekarzy został zdemaskowany. Sąd skazał go na 3 lata więzienia, pozostałych zaś kompanów po dwa lata.

Żydzi między sobą

„uczeń" okradł „mistrza"

Zagadkowa obawa talmudysty przed policją

Wielką sensację wywołała w marcu b. r. w dzielnicy żydowskiej wiadomość o ograbieniu talmudysty, Szmula Lichtenbauma. Nauczyciel talmudu zapoznał się na ulicy z niejakim Ickiem Rosenblitem, który prosił o udzielenie mu lekcji oraz obiecywał wyszukać kilku jeszcze amatorów nauki. Lichtenbaum udał się do mieszkania Rosenblita, aby ostatecznie zawrzeć umowę. W czasie rozmowy gospodarz zapytał się talmudystę, jaką daje gwarancję, że nauki jego będą prawdziwe. W odpowiedzi Lichtenbaum, wyjął portfel zawierający 2300 dolarów i okazując pieniądze, oświadczył, że skoro ludzie mają do niego zaufanie i powierzają w depozyt tak poważne sumy, to i Rosenblit może mu uwierzyć. Ku przerażeniu nauczyciela, Rosenblit wyrwał mu portfel, schował dolary do kieszeni i następnie z zimną krwią zwrócił pusty pugilares. Lichtenbaum podniósł alarm, lecz Rosenblit nie stracił głowy i zwoławszy lokatorów kamienicy przedstawił talmudystę za wariata, który bez powodu wszczyna awantury.

Dla nieznanych przyczyn ograbiony nie złożył meldunku policji. Przez ten czas Rosenblit chciał uciec za granicę. Przyłapano go w Cieszynie. Pieniędzy jednak już nie znaleziono.

Na przewodzie sądowym wyszła jedna sensacja. Oto poszkodowany talmudysta oświadczył, że pieniądze pokazywał Rozenblitowi nie w celu wzbudzenia w nim zaufania, ale chciał ominąć przepisy dewizowe i sprzedać mu 2.300 dolarów. Rozenblit skorzystał z tego i porwał pieniądze, przypuszczając, że Lichtenbaum nie będzie miał odwagi złożyć skargi na niego w obawie przed grożącą odpowiedzialnością za potajemną sprzedaż waluty obcej i przekroczenie przepisów dewizowych.

Sąd nie dał wiary zeznaniom Lichtenbauma i uznając, że wina oskarżonego nie jest dowiedziona i w ogóle nie wiadomo czy nauczyciel talmudu miał tak poważną sumę, jak kwota 2.300 dolarów, Rozenblita uniewinnił. Prokurator zapowiedział apelację.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dziś zebranie giełdy nie odbędzie się.

W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych i akcyj utrzymana.

3 proc. prem. poż. inwestyc. I em. 63.25; II em. 64.50; 4 proc. poż. kons. (większe) 53.13 (drobne) 51.75; Bank Polski 100.00; 8 proc. poż. z 1925 r. (Dillonowska) 51.00; 7 proc. poż. m. st. Warszawy (Magistrat) 49.75.

Starosta i żydowski dorożkarz

Tkliwe serce p. Borkowskiego

Jedno z pism żydowskich opowiada następującą tkliwą historię o dobrym sercu p. starosty z Sochaczewa:

„Kiedy dorożkarz Abram Opusdorfer w Sochaczewie wiózł na dworzec miejscowych kupców Gersza i Żelazko padł mu nagle koń i zdechł. Biedny dorożkarz wobec tej straty zaczął strasznie rozpaczać.

Przechodzący właśnie ulicą wicestarosta Borkowski, widząc rozpacz biedaka ofiarował mu na zakupienie konia 50 zł., skłonił obu kupców do złożenia na ten sam cel po 25 zł. oraz wymógł w gminie żydowskiej wyasygnowanie dorożkarzowi 50 zł.

Piękny ten uczynek p. wicestarosty Borkowskiego, wywołał wśród ludności żydowskiej w Sochaczewie wielkie wrażenie.

Ciekawe, czy pan starosta również się wzrusza nędzą polskiego robotnika i chłopa, czy też boli go tylko cierpienie „narodu wybranego".

Niedziela, 20 czerwca

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". 8.03 Dziennik 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 W 18-tą rocznicę powrotu do kraju IV Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego. 10.00 Transmisja z Pola Mokotowskiego Ogólnopolskiego Kongresu Związku Młodej Wsi. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Tatry" — koncert. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Koncert rozrywkowy. Zespół solowy Pawła Rynasa. Ida Łosiówna — klinga. Mary Didur - Załuska — piosenki. 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Melodie i tańce mazurskie z okolic Siennicy i Kołbiel (powiat Mińsk Mazowiecki). 16.30 Ignacy Paderewski gra (płyty). 17.00 „Cytryny Sycylijskie" — komedia Luigi Pirandello. 17.30 Reportaż z życia. 18.00 Kawa przy mikrofonie (z Wilna). W przerwie ok. godz. 18.55 „W delcie Dunaju" — felieton. 20.00 Muzyka lekka piosenki w wykonaniu Charles Kulimana (płyty). 20.50 Dziennik. 21.10 „Konkurs na Galapagos"—Kukułka Wileńska. 21.40 Transmisja zakończenia meczu piłkarskiego Kraków —Berlin. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.05 Koncert solistów. 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika. Komunikat meteorologiczny.

Warszawa II (Mokotów)

15.00 Koncert zespołu Józefa Stena. 16.00 Rapsodie (płyty). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 21 czerwca

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18. Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 7,15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 „Przyrządzamy warzywa i jagody" — pogadanka. 12.25 Popularne melodie w wykonaniu na instrumentach dętych (płyty). 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Audycja poświęcona pracowniom instrumentów muzycznych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Bajki dla dzieci opowie Mariusz Maszyński. 16.15 Męski chór ukraiński im. Łysenki. 16.45 Zagadkowi ludzie: „Kempelen i jego automatyczny szachista" — felieton. (ze Lwowa). 17.00 Koncert solistów. Kazimierz Czekotowski — śpiew, Maciej Striks (15 letni pianista). 17.50 Co się dzieje w naszym ogródeczku — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.15 Michele Fleta śpiewa (płyty). 18.50 Reportaż z Targów Gdyńskich (z Torunia). 19.00 Audycja żołnierska. 19.40 „Propagujemy naukę pływania" — pogadanka. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Kalejdoskop — audycja muzyczna. 20.45 Dziennik. 21.00 Cztery rzeczy w Polsce słyną — audycja muz. - liter. 21.45 „O roku ów" — początek XI Księgi „Pana Tadeusza Adama Mickiewicza — recytuje Jerzy Leszczyński. 21.55 Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry P. R. z udziałem Ireny Cywińskiej (śpiew). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

18.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Wariacje (płyty). 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Zespół Wiktora Tychowskiego. 22.00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 Ostap Ortwin (profil literacki). 23.15 Muzyka taneczna (płyty),

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na niedzielę

GON. 1. Dyst. 2200 m. Nagr. 1400 zł. Bibus, Harcerz, Hidalgo, Homer.

GON. 2. Dyst. 1600 m. Nagr. 1800 zł. Bryza, Cezarewicz, Klondike, Margas, Markietanka, Tabarin, Nounoutte

GON. 3. Dyst. 1300 m. Ngr. 1600 zł. Domena, Etna III, Hestia, Jesień, Nebraska. Night Breeze, Perzeus, Pociecha, Rosa i Sama jedna.

GON. 4. Dyst. 1600 m. „Handicap" Wlkp." 6.000 zł. Elba — 57 kg. Irresistible — 61 kg, Juras — 60 kg, Kabina — Kabina — 51,5 kg, Kid 61, kg, Kryniczanka — 53,5 kg. Loridan — 58 kg, Nord 57,5 kg, i Wicher III — 54,5 kg.

GON. 5. Dyst. 1600 m. Nagr. 1400 zł. Azrael, Bagheretta, Blaubarth, Grog, Jurand, Korazon. Nerida, Sekret Silina, Szulimka, Tasmania.

GON. 6. Dyst. 2100 m. „Handicap Małopolski" 6.000 zł. Ciwun — 54,5 kg, Cyrkon — 54,5 kg, En Ovant — 56 kg, Ines — 52 kg, Krzemień — 58 kg, Navy Cut — 52 kg, Newmarket — 57 kg, Pegazus — 53,5 kg, Prater — 55 kg, Toffi — 50 kg.

GON. 7. Dyst. 2400 m. Nagr. 2200 zł. Czersk, Dapifer, Husarz, Igor II, Loup Garou, Mata Hari. Orga. Sandomierz, Taiga.

GON. 8. Dyst. 1600 m. Nagr. 2400 zł. Cylma Ifar, Iloczyn, Infantka, Korona, Money Mon, Nelly i Wilia.

GON. 9. Dyst. 2100 m. nagr. 1600 zł. Ama, Decobra, Frejlina, Hellada, Immediata, Jesień, Luminata, Marion, Pociecha.

ABC sportowe

Dokąd dziś pójdziemy?

Na boiskach i bieżniach całej Polski

WARSZAWA

Stadion W. P. o 10.30 mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy w kl. A.

Stadion W. P. o 16 mecz piłkarski pomiędzy drużyną ligową Warszawianki z 1927 r. a drużyną Warszawianki z 1937 r.

Pl. Marszałka o 8-ej start raidu automobilowego do Spały,

Ujeżdżalnia przy ul. Modlińskiej 3/5 o 16-ej zawody konne Policji.

Boisko Skry o 20-ej robotniczy turniej bokserski.

Boisko A. Z. S. o 11-ej finał szczypiorniaka o mistrzostwo Warszawy pomiędzy AZS i KPW.

Lokal Elektryczności o 20-ej mecz zapaśniczy reprez. Warszawy a repr. klubów robotniczych.

Lokal Orkanu o 8-ej start wyścigu kolarskiego wzdłuż Wisły na dystansie 150 klm Warszawa — Wyszogród — Warszawa.

Struga o 10-ej wyścigi kolarskie Skry na 60 klm. i 25 klm.

Wilanów start wyścigu pływackiego Wilanów — Warszawa na 10 klm.

Rembertów o 8-ej ogólnopolskie zawody strzeleckie.

NA PROWINCJI:

Łódź — mecz o puchar Prezydenta R. P. Łódź — Pomorze,

Kraków — mecz piłkarski Kraków — Berlin, zakończenie mistrzostw tenisowych Polski, mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu, regaty wioślarskie.

Pod Ojcowem — międzynarodowy wyścig automobilowy i motocyklowy.

Sosnowiec — mecz o puchar Prezydenta R. P. Kielce — Śląsk.

Katowice — mecz waterpolo EKS. — Hakoah (Bielsk).

Lwów — mecz o puchar Prezydenta R. P. Lwów — Stanisławów.

Łuck — mecz o puchar Prezydenta R. P. Wołyń — Lublin.

Brześć — mecz o puchar Prezydenta R. P. Polesie — Wilno.

Białystok — mecz o puchar Prezydenta R. P. Białystok — Warszawa.

ZAGRANICĄ

Bruksela — start balonów do zawodów o puchar Gordon — Benneta.

Paryż — międzynarodowy wojskowy turniej szermierczy z udz. Polaków.

Amsterdam — mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami środkowej Europy i zachodniej Europy.

Sztokholm — mecz piłkarski Szwecja — Estonia.

Skład reprezentacji Polski

Definitywnie ustalono już skład Reprezentacji Polski na środowy mecz ze Szwecją:

Bramkarze: Madejski (T. S. Wisła) i Pawłowski (K. S. Cracovia).

Obrońcy: Gemza (K. S. Ruch) i Szczepaniak (K. S. Polonia), zap. Pająk (Cracovia).

Pomocnicy: Środkowy: Wasiewicz (LKS Pogoń), boczni wybrani będą w niedzielę z pośród następujących graczy: Kotlarczyk II (TS. Wisła), Lesiak (KS. Garbarnia), Piec II (TS. Naprzód), Kryszkiewicz (KS. Warta).

Napastnicy: Piec I (TS. Naprzód), Piontek (AKS), Szerfke (LKS Pogoń). Willmowski i Wodarz (KS Ruch), zapas, Matyas (LKS. Pogoń).

Gracze wyznaczeni do reprezentacji mają się stawić w Warszawie we wtorek wieczorem. Szwedzi przyjeżdżają również we wtorek wieczorem samolotem, a z nimi przyjeżdża również sędzia Leclerq.

Przd wyjazdem do Polski Szwedzi pokonali Finlandię w stosunku 4:0.

Pokaz gimnastyczny „Sokoła"

w Pruszkowie

W niedzielę dn. 20 bm. o godz. 3 po południu rozpocznie się na boisku „Sokoła" w Pruszkowie pokaz gimnastyczny druhen i druhów. Na treść pokazu złożą się ćwiczenia wolne, skoki, ćwiczenia na przyrządach gimnastycznych oraz piramidy. Wieczorem tego dnia przy ognisku odbędą się produkcje koła teatralnego „Sokoła". Wejście 25 gr.

Od wydawnictwa

PRENUMERATORZY „ABC" wyjeżdżający na lato korzystają z prawa BEZPŁATNEJ ZMIANY ADRESU, o której przed wyjazdem należy zawiadomić nasz dział prenumeraty, Warszawa, Al. Jerozolimska 3a, tel. 727--33 w godzinach 8 — 19 oraz 309-33 w godzinach 9 — 16.

Manifestacja ku czci J.E. ks. bisk. Szlagowskiego

Uroczystości akademickie w sali Theologicum

W sobotę o godz. 11 przed południem odbyła się uroczysta Msza św., odprawiona przez rektora kościoła akademickiego, ks. Detkensa na intencję dożywotniego opiekuna młodzieży akademickiej, J. E. ks. biskupa doktora Antoniego Szlagowskiego. Po Mszy św. ks. rektor Detkens wygłosił podniosłe przemówienie, w którym dziękował w imienin młodzieży akademickiej Dostojnemu Solenizantowi za jego wytężoną pracę na polu akademickim oraz ojcowską opiekę w stosunku do polskiej młodzieży akademickiej.

Bezpośrednio po Mszy św. odbyła się w sali Theologicum przy ul. Traugutta 1 uroczysta akademia, którą zagaił prezes Centralnego Komitetu Akademickich Slubowań Jasnogórskich, p. Jan Szczęsny, wyrażając J. E. ks. biskupowi serdeczne życzenia z okazji Jego imienin.

W imieniu Bratnich Pomocy Uniwersytetu, Politechniki i S. G. G. W. przemawiał prezes Bratniej Pomocy S. G. G. W., p. Szczeciński, poczym w imieniu akademików, którzy już ukończyli studia uniwersyteckie przemówił adw. Władysław Kempfi. W przemówieniu swym adw. Kempfi, b. prezes Bratniej Pomocy U. W. z czasów kiedy rektorem Uniwersytetu był właśnie Dostojny Solenizant, podkreślił wielką miłość ks. biskupa Szlagowskiego. jaką żywił do polskiej młodzieży akademickiej.

— Okres ten — mówił dalej adw. Kempfi — to początek walki pewnych czynnników z młodzieżą polską. **Młodzież polska zawsze w swych poczynaniach i w swych dążeniach ku wielkim ideałom znajdywała pomoc JE. ks. biskupa Szlagowskiego. W roku 1934 jedynie ks. biskup Szlagowski stanął w obronie tych akademików, którzy znaleźli się za drutami Berezy Kartuskiej.**

Na koniec J. E. ks. biskup Szlagowski, dziękując za życzenia, wyraził swą nadzieję, że dalej polska młodzież akademicka współpracować z Nim będzie tak, jak to czyniła dotychczas. **Kochacie mnie — mówił ks. biskup Szlagowski — bo macie serca. Macie serca i patrzycie w moje serce. Jesteście, droga młodzieży, polska, szlachetni, a tylko szlachetni zdobyć się mogą na wdzięczność. Niechaj Maria, Patronka Wasza, zawsze ma was w swojej opiece.**

W czasie uroczystości przedstawiciel korporacji wręczył Dostojnemu Solenizantowi złotą odznakę Związku Polskich Korporacyj, a kol. Szczęsny wiązankę róż.

Akademię zakończono koncertem Studentów Państwowego Konserwatorium Muzycznego.

(a. p.).

Żydzi nie będą dostawcami garnizonu — w Brześciu n/Bugiem

Cech rzeźnicko - wędliniarski w w Bydgoszczy otrzymał list od władz wojskowych z Brześcia nad Bugiem, z zapytaniem, czy który z rzeźników chrześcijan chciałby otworzyć jatkę w twierdzy brzeskiej.

Jak wiadomo dotychczas mięso wołowe dla wojska w Brześciu dostarczali żydzi, posiadający w twierdzy cztery jatki. Ponieważ władze wojskowe postanowiły nie robić zakupów u żydów znalazły się bez dostawców, gdyż na miejscu nie było rzeźnika Polaka, któryby mógł dostarczyć odpowiednie ilości mięsa.

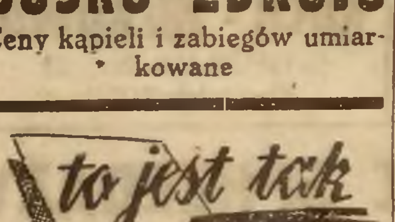
Dla ewentualnego kandydata na dostawcę lokal na jatkę w twierdzy zostałby wynajęty za minimalną opłatą.

Oferta władz wojskowych wywołała w społeczeństwie Bydgoszczy i Brześcia wielkie zadowolenie i radość, że armia niesie pomoc w walce o unarodowienie handlu polskiego.

Olbrzymi pożar w Kłecku

W dniu 17 bm. z nieustalonych przyczyn w m. Kłecku około Nieświeża wybuchł pożar, który ogarnął niemal całe miasteczko. Pastwą pożaru padło około 150 domów mieszkalnych i około 300 budynków gospodarczych.

Spaliły się całe ulice: Pankratowska Szoferska, Solańska, Zawalna i częściowo Rynek. Pożar strawił m. in. dom, w którym się mieścił urząd pocztowy, budynek Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego, spłonęła cerkiew, synagoga, remiza strażacka i t. p.



15-lecie Śląska

Dziś mija piętnaście lat od wkroczenia wojsk polskich na teren Górnego Śląska. Przed 15 laty wojska polskie wkroczyły pod wodzą gen. Szeptyckiego na ziemie śląskie, które przed 600 laty były oderwane od Polski. Gen. Szeptycki otrzymał wówczas z rąk górnika śląskiego potężny wieniec stalowy.

Przed 15 laty Śląsk zrzucił z siebie zewnętrzne szate niemczyzny. Jest dziś jedną z najbardziej polskich dzielnic. Natomiast problemy gospodarcze nie zostały rozwiązane, ani nawet nie rozpoczęto rozwiązywania tych problemów.

I to jest najważniejsze zadanie, jakie przed nami na Śląsku stoi. To bowiem zapewni dopiero trwałą łączność Śląska z macierzą.

OHYDA

W jednym z ostatnich numerów „Robotnika", wydanych już po śmierci gen. Mola znajdujemy niżej podaną karykaturę trupa zmarłego generała z szydliwym podpisem: „Ten, który zapowiadał, że „zniesie z powierzchni ziemi Bilbao".



Ten, który zapowiadał, że „zniesie Bilbao z powierzchni ziemi".

Śmierć fizyczna czeka każdego człowieka, lecz taki dokument rozkładu moralnego mógł powstać wśród socjalizmu polskiego tylko pod wpływem ducha żydowskiego. Te metody walki z przeciwnikiem piętnujemy w chwili, gdy prasa donosi, że Bilbao wreszcie znajduje się w ręku hiszpańskich wojsk narodowych, dowodzonych tak niedawno jeszcze przez ś. p. gen. Mola.

P. Bauerertz i jego żydkowie

Z za kulis wielkiego przemysłu

Warto w czasie, gdy odżydzenie przemysłu staje się z dnia na dzień coraz bardziej zrozumiałą koniecznością, zwrócić uwagę na tych, którzy igrając z ogniem, nietylko nie oczyszczają się ze swego otoczenia żydowskiego, ale swe zamiłowanie do żydów dokumentują na każdym kroku.

Zakłady penetrowane przez p. Bauerertza, jak koncern Modrzejów — Hantke w Sosnowcu, — Stella w Chrzanowie oraz fabryka wyrobów stalowych Bracia Bauerertz w Myszkowie są tego wymownym dowodem. Nie dość było p. Bauerertzowi, że naczelnym Dyrektorem Modrzejowskich Zakładów jest p. Landau, a na kierowniczych stanowiskach pp. Zakrzewski, Graczyński — Spilrajn, Liberman i inni. Ostatnio p. Jerzy Bauerertz uczynił swym zausznikiem p. adwokata Eibenschütza, usuwając dotychczasowych doradców prawnych zasłużonych i wybitnych adwokatów - Polaków.

Dowiadujemy się również, że zainteresowania finansowe p. Bauerertza znalazły w ostatnich czasach nowe ujście. Podobno zamierza on nabyć poważny pakiet akcji fabryki lin Deichsel w Sosnowcu. Czyżby zainteresowanie p. Bauerertza tą transakcją przypisać należało temu, że Zarząd firmy Deichsel spoczywa w rękach p. Wasserberga. syna karczmarza z Oświęcimia, a doradcą prawnym jej jest szczęśliwie wykomplementowany z firmy Robur w Katowicach p. adwokat Lieber, których możnaby przejąć z dobrodziejstwem inwentarza oraz że pośrednikiem w tym geszefcie jest nowy mąż zaufania — p. Einbenschütz?

Możliwe! Przynajmniej nie trzebaby daleko szukać nowych żydów dla obsadzenia kierowniczych stanowisk.

Pechowa wystawa

Strajk budowlany w Paryżu

PARYŻ, 19. 6. Związki zawodowe robotników budowlanych postanowiły bez żadnego widocznego powodu rozpocząć strajk na wszystkich budowach łącznie z budowami przeprowadzanymi na placu wystawowym.

Przedsiębiorcy budowlani postanowili zareagować na ten strajk, o ile dojdzie on do skutku zwolnieniem wszystkich robotników. W kołach robotników budowlanych oświadczają, że o ile przedsiębiorcy wypełnią swoją groźbę, **robotnicy rozpoczną okupację wszystkich objektów znajdujących się w budowie.**

Bojkot sopockiej jaskini gry

GDYNIA, 19.6. W związku z rozpoczynającym się sezonem letniskowo-turystycznym na wybrzeżu oraz coraz liczniejszym przybywaniem kuracjuszów na ulicach Gdyni pojawiły się afisze, nawołujące do bojkotowania kasyna gry w Sopotach i określające graczy za zdrajców sprawy polskiej. Charakterystycznie brzmi następujące zdanie: **„Za przegrane dziesiątki mlionów złotych przez lekkomyślnych obywateli polskich w Sopotach — Niemcy w Gdańsku mają fundusze na gnębienie polskości, szkolnictwa i robotników".**

Rozwiązanie dwóch karteli

Orzeczeniem Ministra Przemysłu i Handlu rozwiązano z dniem 21 b. m. jako gospodarczo szkodliwe i zagrażające interesom dobra publicznego z powodu utrzymywania cen na wygórowanym poziomie następujące dwa kartele w przemyśle chemicznym:

1) Kartel producentów dwuchromianu potasu i sody, utworzony dnia 20 lutego r. b. przez następujące przedsiębiorstwa: S. A. Zakłady Chemiczne w Częstochowie, Tow. Fabryk Portland - Cementu „Wysoka" S. A., Fabryka Przetworów Chemicznych „Rędziny" S. A. pod Częstochową.

2) Kartel producentów ałunu chromowego utworzony w Warszawie dnia 19 lutego b. r. przez następujące przedsiębiorstwa: Zakłady „Elektro" w Łaziskach Górnych, S. A. Zakłady Chemiczne w Częstochowie, Fabryka Chemiczna Kadysz, Lewinson i Jakubowicz w Warszawie.

KOLCE BEZ RÓŻ



POMNIK ZASŁUDZE

„Kurier Polski" głosi religię Lewiatana:

Komunałem niemal jest powiedzenie, że w Polsce deficyt poczytywany jest za zasługę, a dochód za zbrodnię.

Wyzwolenie się z pęt tego poglądu jest rzeczą palącą i konieczną. W kraju tak biednym jak Polska, nie ma ważniejszego problemu społecznego od podniesienia poziomu zamożności. Stąd też wśród różnych doniosłych funkcyj społecznych na jednym z najpierwszych miejsc powinna się znaleźć funkcja przedsiębiorcy — pomnażanie dochodu.

„Kurier Polski" stawia więc na piedestale także i wszystkich wydrwigroszów. Idąc za jego intencją proponujemy komandorię „Polonia Restituta" dla wszystkich tych, których dochód roczny przekroczył pół miliona złotych, o ile potrafią wykazać, że dzięki odliczeniom na budowę i premiom wywozowym zdołali nie zapłacić przynajmniej połowy przypadającego od nich podatku dochodowego. Temu, który wykaże, że najwięcej zarobił i najwięcej podatku odliczył, postawi się na koszt państwowy pomnik za życia przed redakcją „Kuriera Polskiego".

Gotowi jesteśmy uczestniczyć w Komitecie Konkursowym, o ile przewodnictwo obejmie z urzędu i z serca redakcja „Kuriera Polskiego".

17-TA PREZESURA

Na rozprawie sądowej udowodniono, że p. Snopczyński zajmuje 16 stanowisk prezydialnych w różnych instytucjach, a nie 18, jak twierdził na zebraniu w Związku Rzemieślników na Miodowej p. Weber. Wobec tego p. Snopczyński już następnego dnia po rozprawie sięgnął po 17-ty mandat prezesa na zebraniu przedstawicieli cechów chrześcijańskich warszawskich. Sądzimy, że do dziś osiągnął już a może przekroczył liczbę 18 stanowisk.

I o co się było sprzeczać?

(Zast.).

Kierowany przez żydów Bank Zachodni

uprawia wyzysk pracowników

Bank Zachodni S. A., kierowany przez pp. Rotwanda, Aschkenazego, Rapaporta i t. p. oddawna już i zasadnie uchodzi za bank najbardziej wyzyskujący swoich pracowników. Ostatnio bank ten znowu wsławił się na tym polu.

Kiedy bowiem inne większe banki warszawskie, w większości swej zresztą również żydowskie, wykonały już lojalnie punkt ostatniej umowy zbiorowej z pracownikami, który przewiduje, że minimalna płaca, po roku pracy w banku, ma wynosić 250 zł. miesięcznie, Bank Zachodni nie tylko czeka z wyrównaniem głodowych pensyj większości swych pracowników do ostatecznego w umowie przewidzianego terminu, t. j. do 1 lipca r. b., ale nadto, wbrew umowie, uzależnia przyznanie podwyżki od wyniku egzaminu.

Leży właśnie przed nami okólnik tego banku Nr. 46 z 11 maja r. b., podpisany przez dyrektora personalnego, dr. J. Rapaporta (notabene żyda węgierskiego czy rumuńskiego, b. słabo mówiącego op polsku), a podający zarówno zakres egzaminu, jak i skład komisji „kwalifikacyjnej" z pp. dr. J. Rapaportem, Opalem, Rechnicem i Perlem na czele.

Jeśli się zważy zakres egzaminu, dość obszerny, a w każdym razie znacznie przekraczający to, czego można i należy wymagać od pracownika municypalnego, to cel tej egzaminacyjnej kombinacji stanie się zupełnie jasny. Oto prawdopodobnie większość zainteresowanych pracowników Banku Zachodniego nie będzie w stanie, mimo, iż Związek Bankowców urządził dla nich specjalne kursy, zdać tak „pomyślanego" egzaminu, a wtedy niewątpliwie pp. Rotwand, Aschkenazy i Rapaport zwolnią ich, by przyjąć nowych praktykantów.

Dziwić się tylko należy, że Związek Bankowców nie umie zmusić żydowskich bankierów z ulicy Fredry do zrezygnowania z tego sposobu obchodzenia umowy zbiorowej.

Po uroczystościach w Liskowie

Znamienny głos ks. prał. Kuligowskiego

o pracy społecznej duchowieństwa

W sprawozdaniach z pobytu P. Prezydenta Rzplitej w Liskowie z dnia 14 czerwca czytamy, że P. Prezydent Rzeczypospolitej podczas śniadania wygłosił krótkie przemówienie, w którym między innymi powiedział:

O LISKOWIE I O INNYCH PARAFIACH

„To wielkie dzieło ma dla mnie ogromne znaczenie, a tym bardziej, że dokonał go nasz kapłan i włożył weń tyle serca. Przez to samo przyczynił się do podniesienia dobrobytu, i równocześnie do podniesienia uczuć religijnych, a co za tym idzie, wzrostu siły moralnej Narodu. Gdyby chociaż w części parafii rozsianych w całej Polsce ta praca była dokonywana, to bylibyśmy już dawno w wielkim dobrobycie".

Ostatnie zdanie tego przemówienia zostało przez księży proboszczów zrozumiane jako wyrzut za ich społeczne nieróbstwo. W związku z tym otrzymaliśmy od proboszcza z Serocka n/Narwią ks. prałata Kuligowskiego, następujący list, który w całości drukujemy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czuję się w obowiązku, chociaż bez urzędowego pełnomocnictwa do zabierania głosu w imieniu polskiego duchowieństwa parafialnego, pewny jednak jestem, że z treścią niniejszego pisma zgodzi się ogół moich współbraci — kapłanów, więc pozwalam sobie zabrać głos w następującej sprawie.

WRAŻENIE WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Byliśmy niezmiernie zadowoleni i jesteśmy głęboko wdzięczni Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej — za uznanie dla pracy jednego z nas, a mianowicie ks. prałata Blizińskiego, ale z żalem spotykamy wyrzut skierowany pod naszym adresem w słowach: „Gdyby chociaż w części parafii rozsianych w całej Polsce ta praca była dokonywana, to bylibyśmy już dawno w wielkim dobrobycie". Mogę z całym spokojem stwierdzić, że nie tylko „w części parafii, ale w całej niemal, ich powszechności była i jest prowadzona przez duchowieństwo polskie praca podobna tej, jaką prowadzi ks. Bliziński.

JAK PRACUJĄ KSIĘŻA?

Nie mam potrzeby przypominać tu, że nie było Koła Macierzy szkolnej, w którymby nie pracował, a nawet, najczęściej, któregoby nie założył ksiądz polski."

Nie było prawie Kółka rolniczego, sklepu spółdzielczego, Straży pożarnej ochotniczej, kasy pożyczkowo - oszczędnościowej, Kasy Stefczyka i t. d. i tym podobnych instytucji, zwiaszcza w pierwszych latach ich powstawania, gdzieby ich założycielem, a następnie duszą ich i, często, jedynym niemal pracownikiem nie był ksiądz proboszcz i wikariusz.

NIEZNANI ŻOŁNIERZE

O tych pracach naszych ogół nie wiele wie dlatego, że praca kapłańska nie pozwala samym o sobie opowiadać, a „urabiacze opinii — prasa", wspominając nawet o powstaniu dzieł zbożnych, pomija milczeniem ich twórców, jeżeli nimi są — księża.

Taksamo gdy pisano o Liskowie, część prasy nie wymieniała nazwiska jego twórcy — ks. prałata Blizińskiego.

Gdy radio „daje reportaż" z jakiejś miejscowości, opowiadając np. o budowie wspaniałego kościoła, nie mówi, że zbudowano go nakładem usilnej pracy, własnych funduszów, a nieraz zdrowia tego lub innego księdza, ale wspomina tylko ogół.

Warto się zastanowić dlaczego praca, i to praca usilna dokonywana przez polskich księży parafialnych, i dla czego owoce tych wysiłków nie są tak widoczne i tak obfite. jak w Liskowie.

DLACZEGO LISKÓW?

Skuteczność pracy ludzkiej w znacznej mierze zależy od warunków, w jakich znajduje się dany pracownik.

Ks. prałat Bliziński dokonał olbrzymiego dzieła, ale w pracy swojej obok własnego poświęcenia korzystał ze znacznej pomocy nie tylko moralnej, ale i materialnej ówczesnej Narodowej Demokracji.

Pomoc ta, zwłaszcza w początkowej fazie jego publiczno — społecznej działalności niemało przyczyniła się do pomyślnych wyników, a szczęśliwy skutek jednych zabiegów dodawał bodźca ich twórcy - proboszczowi do owych pomysłów, a parafianom chęci do współpracy i wytrwania w trudnych, nieraz warunkach.

Takiej pomocy, nie tylko jak w Liskowie, ale nawet najmniejszej, my — ogół duchowieństwa parafialnego, jesteśmy pozbawieni dla wielu względów, i to nie tylko ze strony zubożałego społeczeństwa, ale i rządu polskiego.

DUCHOWIEŃSTWO I WŁADZE

Instytucje zakładane i prowadzone przez duchowieństwo jak np. Stowarzyszenia młodzieży i t. p. traktowane są przez sfery, a może tylko osoby rządowe, po macoszemu, a przynajmniej nie tak jak im pokrewne rządowe.

Stąd nie tylko nie znajdujemy pomocy tam, skąd iść powinna, ale często i to bardzo często, trudności i przeszkody.

Dla tego skutki naszej obywatelsko społecznej pracy pomimo naszych wysiłków są mierne i niewidoczne.

PRZYKŁAD SEROCKA

Jako przykład tego ustosunkowania do naszych prac przytoczę najbliższy mi, najbardziej znany i najboleśniejszy fakt zabrania przez władze administracyjne domu kościołowi katolickiemu w Serocku i przekazanie go Związku Strzeleckiemu.

„Strzelec" w Serocku jest bardzo nieliczny, dom stoi, niemal, bez użytku, a katolickie stowarzyszenia — jego budowniczowie muszą z konieczności prowadzić żywot rachityczny, i pomimo usilnych starań księdza proboszcza, nie chce się dopuścić do unormowania stosunków w ten sposób aby księdzu umożliwiły pracę obywatelsko - kulturalno - społeczną.

Nie obiecuję takich, jak w Liskowie, sukcesów, ale wierzę, że przy niewielkiej nawet pomocy władz i osób urzędowych, i sprawiedliwej ocenie pracy kapłańsko - obywatelskiej wiele się osiągnie.

W nadziei, że powyższe słowa moje we właściwy sposób poinformują opinię publiczną o warunkach w jakich pracujemy, kreślę się

z poważaniem

KS. PRAŁAT FR. KULIGOWSKI

Proboszcz w Seracku n Narwią.

Serock 14 czerwca 1937 r.

Chcieć to móc — mówi poeta. Tkwi w tym powiedzeniu głęboka myśl. Chęci ażeby się zrealizowały, muszą być wyrażone w czynach. Dobre chęci nie poparte czynami, to tylko puste frazesy.

Gdy zatem ktoś chce wygrać na loterii państwowej, nie wystarczy tylko o tym mówić, albo tylko do tego wzdychać. Trzeba to wyrazić w czynie. Tym czynem to zaopatrzenie się w porę w los. Bez losu jeszcze nikt nie wygrał. Wygrać może tylko ten, kto ma los, a każdy los ma te same szanse wygrania.

Ciągnienie I klasy już we wtorek.

Dziś start balonów

o puchar Gordon-Bennetta

Pierwsza startuje Polonia II

BRUKSELA, 19. 6. W najbliższą niedzielę nastąpi w Brukseli start balonów wolnych do tegorocznych zawodów o puchar Gordon - Benneta. Start nastąpi o godz. 17-ej. Kolejność i ostateczne składy drużyn przedstawiają się następująco:

Jako pierwszy wystartuje polski balon „Polonia II" z załogą kpt. Antoni Janusz i Leszek Krzyszkowski. 2) Balon belgijski „S 2" z załogą kpt. Thonnard i por. Dubreuck. 3) „Zurych III" z Szwajcarii z załogą Erich Tilgenkamp i Mauritz Ten Bosch O. 4) Balon francuski „Aero-Klub de France" z załogą Combez Jean i Sauvegrain Jean. 5) Balon niemiecki „Alfred Hildebrandt" z załogą Gotze Karl i Werner Lohman. 6) Balon polski „L. O. P. P." z załogą kpt. Zbigniew Burzyński i por. Bronisław Kobylański. 7) Balon belgijski „Bruxelles" z załogą Phillipe Quersin i Martial Van Scheile. 8) Balon francuski „X" z załogą Charles Dollfus i Pierre Jaquet. 9) Balon niemiecki „Sachsen" z załogą Schaeffer Kurt i Ernst von Hammerstein. 10) Balon polski „Warszawa II" z załogą kpt. Franciszek Hynek i Franciszek Janik. 11) Słynny belgijski pilot zwycięzca zeszłorocznych zawodów w Polsce Ernest Demuyter wraz z Pierre Hofmans na balonie „Belgica". 12) Balon niemiecki „Chemnitz 10" z załogą Richard Schutze i F. R. Becker.

HEDDA WESTENBERGER — 12)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

„Miała 13 lat, kiedy przyłapano ją na opatrywaniu wiejskiego kundla z obrzydliwą raną na karku — tak zaczyna Hedda Westenberger swą powieść „Dr. med. Karin Fiszer".

W wieku lat 19. Karin została pielęgniarką. Nieco później wyszła za mąż za światowej sławy lotnika, Horsta Fiszera, który w rok potem zginął w katastrofie lotniczej.

Po śmierci męża Karin wstąpiła na wydział medyczny uniwersytetu w Lipsku.

Mijały lata. Dr. medycyny Karin Fiszer stała się znaną i poszukiwaną lekarką. Gabinet jej przy ul. Nettebleck w Berlinie jest odwiedzany przez wielu pacjentów.

Kiedyś wracając nocą od chorego natknęła się na ulicy na żebrzącą młodą dziewczynę, niepospolitej urody. Lekarka zainteresowała się żebraczką, zawiozła ją do domu, otoczyła opieką. Wiele ambicji i nawet uczucia wkłada Karin w wychowanie Elzy Wendt.

W przedpokoju, wysoki, barczysty mężczyzna skłonił się przed Karin i przedstawił się: Ullrich.

— Pani zechce wybaczyć ten napad. Nasz domowy doktór jest nieobecny — nie chciałem nikogo obcego, pani wie, jaka moja żona jest wrażliwa. Dlatego tylko odważyłem się niepokoić panią w czasie godziny przyjęć. Jakieś silne bóle.

Karin bierze kapelusz, zarzuca płaszcz na siebie. Instrumenta? Tylko najpotrzebniejsze. Jeśli rzeczywiście coś poważnego to trzeba będzie i tak do kliniki chorą skierować.

Tak, teraz tylko portiera zawiadomić i jazda.

Nerwowo otwiera Ullrich przed nią drzwiczki auta — sam siada obok i rusza.

Siedząca obok niego Karin przyglądała mu się nieznacznie. To zatem jest mąż Sybilli. Dobrze zarysowany profil, ostro wykrojone usta, na czole silny fałd — wspaniały facet. A jakie piękne, te jego muskularne ręce. — Jak można o takiego mężczyznę tak wiecznie drżeć, jak Sybilla?

Na sekundę ich oczy spotykają się w zwierciadle. Czyste brązowo - złotawe oczy Karin i sinoniebieskie Ullricha, ukryte pod bujnymi brwiami.

— Pani naprawdę nie powinna się gniewać na mnie, że ją tak porwałem... do pewnego stopnia gwałtem — tłumaczy się — ale doprawdy nie mogłem już wytrzymać w domu. Serce wprost pęka, patrząc na nią i słuchając, jak bez przerwy jęczy i płacze i nie umiejąc temu zaradzić. Próbuje się uśmiechnąć, żeby tym zagłuszyć widoczny w nim niepokój, ale mu się to nie udaje.

Milczy przez dłuższy czas — całą uwagę skierowuje przed siebie, jadą szybko wzdłuż Kurfürstendamu, zwracają tam nawet uwagę spacerujących.

Biedny chłopak, myśli Karin i zadaje mu kilka rzeczowych pytań. Czy Sybilla często skarży się na podobne bóle; co jadła ostatnio, czy wychodziła wczoraj; czy przechodziła kiedy jakie cierpienia wewnętrzne....

Aleksander odpowiada, jak umie, ale uświadamia sobie jednocześnie, że mało co wie o tym.

— Panie tak często skarżą się na różne bóle, kto tam z tego może coś wiedzieć — tłumaczy się bezradnie. Jeżeli się na szczęście coś spostrzeże lub dowie, to na pewno za późno, bo to już było przed dwoma — trzema dniami. Tylko w dodatku spadają na człowieka wymówki za brak serca, obojętność i t. d. Spostrzegł się jednak, że ten Dr. med. Karin Fiszer, to przecież też kobieta — to też z lekkim, znaczącym zwróceniem się ku niej dodaje śmiejąc się:

— Przepraszam panią — mówiłem to raczej, jak człowiek do człowieka, nie myśląc o...

W tej chwili zatrzymał się samochód. Stali przed willą w alei Huberta. Jasny, śliczny dom, duże okna, mały ogródek przed nim, wspaniale!

— Jaśnie pani ciągle płacze... — szepcze do wchodzących dziewczyna. Karin oddaje jej kapelusz i płaszcz i idzie na górę z Ullrichem.

— Te drzwi proszę... — mówi jej cicho, a oczy jego znów są pełne obawy. Karin daje mu znak, by czekał na nią i sama wchodzi do Sybilli:

Jasny, wspaniale urządzony sypialny pokój. Robi to miłe wrażenie na Karin, to też wesoło wita Sybillę, podchodząc do łóżka, tak nawet beztrosko, że Sybilla z bezgranicznym zdziwieniem patrzy na nią. Jak można tak ją traktować, kiedy ona... znowu ból mocny pochwycił ją i jęczy płacząc.

— Zaraz zobaczymy — mówi Karin. Siada na brzegu łóżka, bada puls, nachyla się nad chorą — puka, maca, dotyka tu i tam i przytakuje prawie zadowolona, gdy Sybilla przy tym krzyczy. Siada w końcu i bardzo poważnie mówi:

— Ślepa kiszka. Najwyższy czas, żeby panią zaraz przewieźć...

— Przewieźć? — mówi Sybilla, i łzy ma w oczach a usta bólem ściągnięcia — jechać? A Aleksandre? Czy mam może... czy muszę koniecznie do szpitala?

Karin z macierzyńską pieszczotą, głaszcze jej ciemne włosy.

(D. c. n.).

Dodatek niedzielny ABC



Królowa bułgarska Joanna, córka króla włoskiego, urodziła w tych dniach syna. Narodziny następcy tronu przyjęła cała Bułgarja z niesłychanym entuzjazmem. Młody królewicz otrzyma imię Symeona i wbrew przyrzeczeniu danemu Papieżowi ochrzczony zostanie w kościele prawosławnym, podobnie, jak i jego starsza siostrzyczka.



W dniu 20 bm., jako w XV-ą rocznicę wkroczenia wojsk polskich na Górny Śląsk, poświęcony zostanie w Piekarach Śląskich, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, kopiec „Wyzwolenia" usypany w przeciągu 5-u lat pracowitymi rękami ludu śląskiego, na wieczystą pamiątkę wyzwolenia się tego ludu, zbrojnym czynem, z pod panowania obcego.

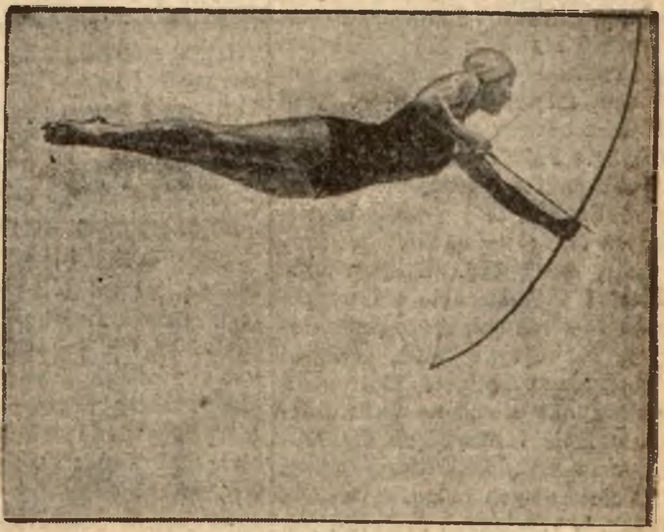
Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia panoramę Piekar Śląskich. Na prawo widoczny kościół Kalwarii, w środku — kościół Najśw. Marii Panny z cudownym obrazem, na lewo — kopiec Wyzwolenia Śląska.



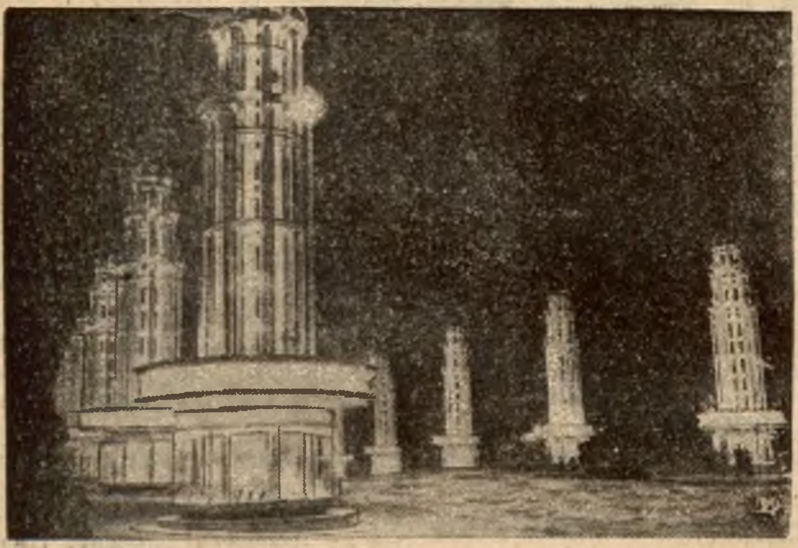
Pani Krahwinkel - Sperling, zwana powszechnie długonogą Hildą jest najpoważniejszą przeciwniczką Jędrzejowskiej w Wimbledonie.



Na przedmieściu łódzkim Bałuty wybuchł pożar, który objął kilkanaście domów. W akcji ratowniczej brały udział wszystkie oddziały straży ogniowej z Łodzi, Zgierza i Pabjanic. Na zdjęciu strażacy w walce z rozszalałym żywiołem.



Ruth Jump, wielokrotna mistrzyni w skokach z trampoliny popisuje się efektownym skokiem z łukiem.



Reprodukujemy fragment z Wystawy Światowej w Paryżu, podczas codziennej wieczornej iluminacji.



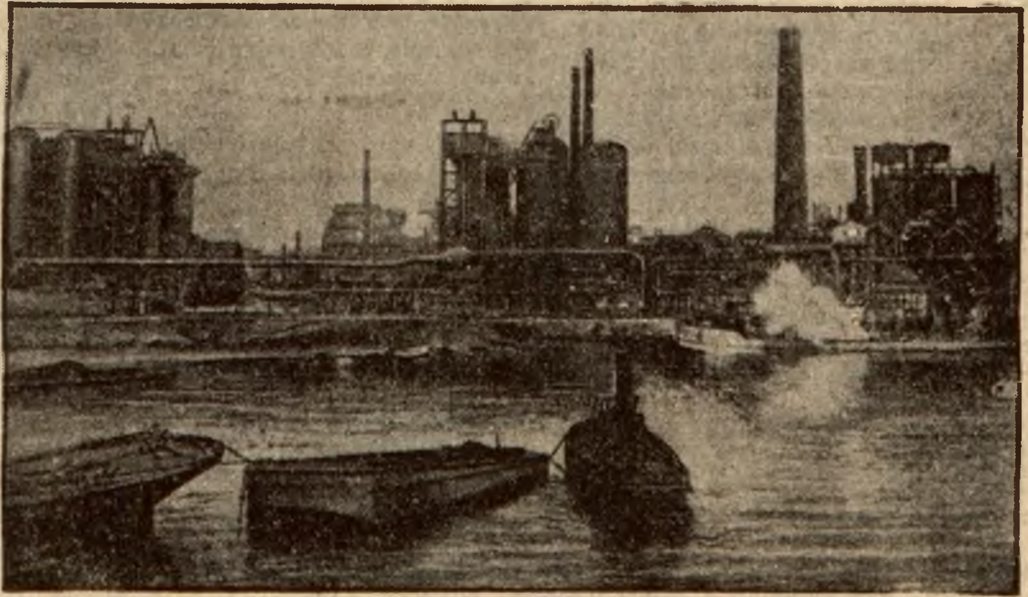
Z kilkunastu domów zamieszkałych przez najuboższą ludność pozostały tylko zgliszcza i popioły.



Wesołe zabawy na plaży kalifornijskiej.



Ta niepozorna szara żabka „Emmett Dalton" jest też swojego rodzaju rekordzistką. Uzyskała bowiem w skoku w dal imponującą odległość 4 m. 50 cm.



Fragment przemysłowej dzielnicy Bilbao, stolicy Basków, zdobytej w krwawych walkach przez hiszpańskie wojska narodowe.



Na zamku Windsor odbyło się uroczyste zebranie kawalerów Orderu „Podwiązki". Królewska para angielska w ceremonialnych strojach na tle zamku Windsor.



Humor i beztroska cechuje francuskich studentów. Na zakończenie roku szkolnego wybiegają tłumnie na ulice Paryża, przecinając je długim wężem. Nikt im nie każe płacić „mandatów" za przechodzenie ulicy w miejscu niedozwolonym i nikt nie sprawdza motopompy.



W królestwie mydlanych baniek

Kobiety-dekoratorki na wystawie paryskiej

Wśród plejady artystów i malarzy, architektów, biorących udział w budowie pawilonów na wystawie paryskiej, niemały udział biorą kobiety. Architektki, rzeźbiarki, malarki, dekoratorki, kompozytorki wszystkich krajów, przede wszystkim jednak Francji, wykańczają gorączkowo swoje pawilony, te, w których zgromadzą się dzieła sztuki, tworzone ręką kobiecą.

PAWILONY MATKI I DZIECKA

Zajrzyjmy do pawilonu Matki i Dziecka, który wyłania się w pobliżu Sekwany. Pracują tu dwie paryskie malarki: Madeleine Luka i Hélène Duché. Madeleine Luka jest mistrzynią palety, jeśli chodzi o odtwarzanie postaci dziecięcych. Jej małe, stylizowane dziewczynki w różnych pozach, symbolizujące cały wdzięk dziecięcego wieku: naiwność, niewinny humor, beztroskę. W pawilonie Matki i Dziecka całe ściany pokryte są freskami, które przedstawiają różne zwierzątka, zabawki i postacie dziecięce. Oto mała dziewczynka siedzi na pniu drzewa w lesie i przygląda się frującym motylom, druga unosi więź kolorowych balonów, trzecia trzyma w ramionach olbrzymi pęk białego bzu. Z góry uśmiecha się dobrotliwy władca królewicz-słońce, nad drzwiami wielka głowa kapusty, z której wychyla się główka niemowlęcia.

W sąsiednim pawilonie pracuje szczupła, wątła blondynka, Luce Paris, mistrzyni sztuki dekoracyjnej; jest współpracowniczką fabryki słynnej porcelany z Sèvres, komponuje modele serwisów, waz, filiżanek, świeczników. Na wystawie dekoruje Pałac Sztuk Kobiecych, który zawiera nowoczesną pływalnię i dwa rozkoszne buduary. Poza tym zajmuje się także pawilonem hiszpańskim i przygotowuje dekoracje na uroczystości czarodziejskiej nocy w Palais Royal.

DRZEWO Z RAJSKIEGO OGRODU

Jeden z pawilonów poświęcony będzie królestwu ptaków. Anna Fontaine wystawi w tym dziale cudowne klatki z cieniutkiej porcelany i przepiękne stylizowane drzewo o kwiatach z bajki, kwiatach z przejrzystej jak mgła porcelany, mieniącej się wszystkimi barwami tęczy. W olbrzymich klatkach z barwnego szkła i kryształów trzepotać się będą barwne papugi i egzotyczne kolibry. Prawdziwy rajski ogród...

KRÓLESTWO KRYSZTAŁÓW

Cuda z luster i krzyształów tworzą też dwie artystki dekoratorki, matka z córką panie Stefa - Bella. W ich pracowni, na ścianach, wielkich stołach i na podłodze lśnią przepyszne lustra, fascynują cudne kryształy i lustra malowane: różane, jak jutrzenka, błękitne jak niebo i złocone jak słońce. Niektóre wazy kryształowe inkrustowane są pałeczkami i zygzakami ze szkła kolorowego. Czarodziejskie królestwo mydlanych baniek, do którego wchodzi się przez olbrzymie drzwi z kryształu posrebrzanego i mieniącego się barwami opalu. Gotowy już jest prześliczny model klęczącego anioła ze szkła. Cała postać biała przezroczysta, włosy i brzegi płaszcza lekko złocone. Całość przejrzysta, niemal niematerialna, nasycona światłem. Utalentowane artystki przetwarzają szkło w artystyczne cuda — chcemy wnieść do każdego domu trochę nie banalnej poezji — mówią o swej sztuce.

Wspaniale wypadnie też dział koronek. Maryse Demours przygotowuje przepyszne koronki i dywany w pawilonie Normandii, dwie młodziutkie siostry Marie i Louise Besnard prześliczną bieliznę stołową i oryginalne firanki. Siostry Besnard tworzą nową gałąź sztuki: dostosowują firanki, kapy na łóżka i obrusy na stoły, ściśle do charakteru, stylu i atmosfery otoczenia. Np. w pawilonie z porcelany z Sèvres, wystawiają dwa przepyszne obrusy aplikowane klasycznymi barwami Sèvres, t. j. białym, błękitnym i złotym. Haft, aplikacja, inkrustacja, nowe oryginalne wzory — to ich metoda pracy.

WYPRAWA CHARCOT'A NA SIATCE

Dwie sławne artystki, również matka z córką p. Noël są czarodziejkami igły. Haftują przepyszne makaty złotem i srebrem w stylu renesansu i przygotowują olbrzymią makatę z różowej siatki, na której wyhaftowane będą tragiczne dzieje morskiej wyprawy Charcot'a. W środku portret komendanta ekspedycji, nad nim otoczony promieniami zorzy polarnej słynny okręt „Pourquois pas", w medalionach wyhaftowane nazwiska zmarłych marynarzy. Rysunek do tej makaty skomponowała sama p. Charcot, wdowa po zaginionym uczonym, i przy tym utalentowana artystka.

Praca malarek, dekoratorek, hafciarek i rzeźbiarek na światowej wystawie w Paryżu to jeszcze nie wszystko. Wystawa będzie przecież jeszcze świętem światła, wody i muzyki. 200 fontann rozbłyśnie w nocy, 200 fontann rzucać będzie nad Paryżem srebrzyste strumienie wody, prześwietlone barwnymi reflektorami. Wraz z szumem wody rozlegać się będą czarodziejskie dźwięki muzyki. Tutaj wykażą swój talent muzyczki-kompozytorki: Elza Baraine przygotowuje na święto kolonii francuskich muzyczną partyturę o motywach egzotycznego folkloru, opracowuje też muzykę do baletu w Opera Comique p. t. „Życie fabryki".

W pawilonach kobiecych wystawy paryskiej praca wre. Kobiety nie oglądają się na strajkujących robotników, na niewykończone jeszcze budowle i nagie rusztowania. Kończą swą pracę pośpiesznie i z całym zapałem.

Pani moda ma głos

Jedziemy na urlop

Jedziemy na urlop. Każda z pań skompletowała już dawno swą letnią garderobę i staje obecnie wobec zasadniczego dylematu: co wziąć ze sobą na 3-tygodniowy pobyt na wsi nad morzem czy w górach.

Nasze panie popełniają zazwyczaj co roku ten sam błąd: zabierają ze sobą wszystko co potrzeba i czego nie potrzeba, pakują do waliz i kufrów z gorączkowym pośpiechem, co im tylko pod rękę wpadnie, nie zastanawiając się wcale, czy istotnie im się to przyda. Zabierają np. biały wełniany płaszcz z lisem na głuchą wieś, pantofle na francuskich obcasach i kapelusze z olbrzymim rondem w góry, a zapominają o kostiumie kąpielowym, rakiecie i wygodnych sandałkach i skarpetkach, które potem kupuje się byle gdzie w żydowskim sklepiku, przysparzając sobie niepotrzebnych kosztów i kłopotów.

KOBIETA — WIELBŁĄD

Jedzie pani objuczona jak wielbłąd z kilkoma walizami, kufrem, koszykiem, pudłem na kapelusze, tłomokiem z pościelą, siatką na motyle, bukietem kwiatów, oddzielnie zawiniętym hamakiem, paczką prowiantów i butelką z herbatą — wraca jeszcze bardziej objuczona — ze słojami konfitur, soków, skrzynią jabłek i borówek do smażenia i Bóg wie czym jeszcze. Narzeka, że jest zmęczona, zdenerwowana ciągłym liczeniem, czy nic nie zginęło w podróży — płaci duże napiwki tragarzom, jest wściekła, że czegoś zapomniała, że coś się stłukło, pogniotło, zniszczyło. A to wszystko jest zgoła niepotrzebne.

Przy pakowaniu nie wolno się spieszyć. Nie wolno gorączkowo na ostatnią chwilę załtwiać sprawunków, rzucać do waliz co jest pod ręką.

Niech pani najpierw obmyśli co trzeba koniecznie wziąć ze sobą. Najlepiej spisywać w notesie na trzy cztery dni przed wyjazdem co należy zapakować.

NA WIEŚ I NAD MORZE

Jakie wziąć sukienki? Jeżeli jedzie się na głuchą wieś — wystarczą dwie, trzy najskromniejsze z taniego jedwabiu czy perkalu do prania, jedna z lnianego samodziału, płaszcz samodziałowy lub impregnowany od deszczu, sweter, wygodne pantofle na niskich obcasach, sportowe na niepogodę i sandałki na ładniejsze dni.

Znacznie więcej rzeczy trzeba wziąć nad morze czy do modnego uzdrowiska, ponieważ spotyka się tam więcej ludzi i więcej jest okazji do „pokazania się". Nie znaczy to jednak, że pani ma zabrać całą zawartość swej szafy, wszystkie bez wyjątku suknie letnie i zimowe, płaszcze, kostiumy, kapelusze, kolekcję pantofli.

Z sukienek zimowych wybierzemy tylko jedną wełnianą, która może się przydać na chłodniejsze dni. Nawet i to zresztą nie jest konieczne, jeżeli posiada pani wełniany kostium wiosenny. W kostiumie najwygodniej się podróżuje, ubierze się więc weń pani do drogi, zabierze jeszcze jedną zapasową bluzkę, a kostium przyda się na pewno w razie słoty.

KONIECZNIE — BIAŁY ŻAKIECIK!

Z sukienek letnich wybierzemy te, które są uszyte z materiału niegniotącego się. Odświeżanie i odprasowywanie sukien w pensjonacie jest zazwyczaj kłopotliwe, niepodobna się nieraz doprosić zalatanej pokojówki o żelazko. Najlepiej mieć dwie sukienki z jedwabiu deseniowego, który nie tak się brudzi, a ewentualne zgniecenia nie są tak widoczne, jak na jedwabiu gładkim. Jedna sukienka imprimé będzie miała krój sportowy (można wziąć na zmianę kilka różnych kołnierzyków i pęczek kwiatów), druga lekko kloszowa z niewielkim dekoltem na plecach i bufkami będzie odpowiednia na popołudnie; szeroka szarfa z tafty nada jej już charakter wieczorowy i możemy w niej śmiało pójść na dancing czy leśną zabawę.

Nie można też zapomnieć o kostiumie kąpielowym i plażowych shortach białych lub granatowych, które równocześnie przydadzą się do tenisa. Bardzo przyda się pani biały żakiecik z płótna lub wełny, który można włożyć dosłownie do wszystkiego: do shortów, do każdej sukienki, rano, w południe i wieczorem. Żakiecik wygląda bardzo elegancko i zawsze lepiej niż staromodny sweter.

Z kapeluszy wystarczy jeden filcowy sportowy do podróży i biała płócienna czapeczka lub beret do lżejszych sukienek i na plażę; starajmy się zresztą chodzić jak najwięcej z gołą głową, by włosy odpoczęły od niepotrzebnego ucisku.

Alinette.

Przechadzki po Warszawie

Gmach Min. Spraw Zagranicznych

Gmach, w którym obecnie mieści się M. S. Z. należał niegdyś do potężnego pierwszego ministra Augusta III, Henryka Brühla. Nim się jednak dostał w jego ręce przechodził różne koleje już od końca XVI w.

Mianowicie, w roku 1580, król Stefan Batory darował grunta starostwa warszawskiego Augustowi Zebrzydowskiemu, koniuszemu koronnemu, który wybudował na nich dwór drewniany, oraz część Andrzejowi Chądzyńskiemu, wojewodzie podlaskiemu. Obie te posiadłości kupił w 1641 roku Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny.

Po potopie szwedzkim (XVI w.) ruiny dostały się Lubomirskiemu, a następnie prawem spadku ks. Sanguszkom, którzy pałac przebudowali wg. planów Bellotiego.

I dopiero od nich rezydencja ta dostała się Henrykowi Brühlowi. Ten, po gruntownej przeróbce, przeprowadzonej przez J. Knoelia, wg. planów Ant. Solaziego i Mentzla (1756 — 9) oddał pałac rodzinie, która go odtąd wydzierżawiała na użytek rządowy.

I tak od 1772 r. mieścił się tu Główny Urząd Pocztowy do czasu, gdy Franciszek Aloizy Brühl, gen. artylerii konnej, starosta warszawski (od 1764) odstąpił swą posiadłość Janowi de Tylii.

W następstwie pałac Brühlowski, przechodząc z rąk do rąk, był własnością Kajetana Willnera, Adama ks. Ponińskiego, Ignacego ks. Massalskiego, biskupa wileńskiego, a ten w 1787 r. odstąpił swą posiadłość na rzecz skarbu i odtąd do roku 1793 mieściła się tu ambasada cesarsko-rosyjska przy dworze polskim.

Bawili w niej później: marsz. Sapieha, gen. Köller, Davoust, król Hieronim Westfalski, w. ks. Konstanty Nowosilcow, Wielopolski. Przed przebudowaniem i doprowadzeniem pałacu do obecnego stanu, jeszcze w r. 1877 zajęty był on na szpital dla wojskowych ciężko rannych.

Gmach z korpusem i pawilonami stanowi piękny okaz baroku saskiego, zdobią go statuy z ciosu, dłuta zdolnego rzeźbiarza Deubla. Przy przebudowie w stylu klasycznym tylnej fasady, ozdobiono ją medalionami imperatorów rzymskich — Cherliniego.

Obecnie w pałacu mieści się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, świeżo teraz odnawiane.

Wiesław Motz

Nasze gawędy

Tuzin tobołków

Wakacje za pasem. Niedługo, lada dzień zacznie się „pakowanie", czynność wprowadzająca cały dom w rozpaczliwy nieład, nastręczająca wiele udręk pani domu i jej nieszczęsnym pomocnikom, łącznie z panem domu, wplątanym obowiązkowo w tę robotę.

Bywa, oczywiście bywa, że czynność „pakowania" przeprowadzona zostaje sprawnie i szybko. Ale częściej — — — Aż strach pomyśleć.

Stosy przedmiotów różnego autoramentu leżą na podłodze, krzesłach, stołach i łóżkach. Człowiek, udręczony od bywaniem uciążliwych wędrówek wśród tych sterczących przeszkód nie ma nawet „gdzie skłonić obolałej głowy".

Walizek oczywiście nie starcza. Rosną więc toboły i tobołki. Straszliwe, nieestetyczne, niewygodne do podróży. Pomyślcie tylko: podróż wśród tuzina tobołów. Wszystkiego może się odechcieć, nawet myśl o wakacjach obrzydnie.

A potem nowy kłopot: na letnisku, w pensjonatowym pokoju, czy „w czterech ścianach" wynajętego domku nie ma gdzie zmieścić całego taboru sukien, palt, butów i wszelakich sprzętów. Powstaje wieczysty bałagan.

Potem, na końcu, znowu „pakowanie" pomiętych, wyniszczonych ubrań, które, prawie wszystkie, spędziły czas nieużywane, wciśnięte w głąb letniskowej szafy.

A można tego niepotrzebnego zniszczenia i tych „rozkoszy" wakacyjnej przeprowadzki uniknąć. Wystarczy chwila rozsądnego zastanowienia: co naprawdę jest niezbędne.

A że większość nas omija modne uzdrowiska, niezdrowe dla kieszeni i mało zdrowotne, a szuka odpoczynku, słońca i swobody, tym wystarczy ekwipunek najprostszy na deszcz i na upał, nad morze pyjama i kostium (suknie kładzie się nad morzem tylko na dancing „dla przyzwoitości"), na „głuchą wieś" trochę starych sukienek.

Po zredukowaniu damskich fatałaszków pusto się zrobi w walizkach. Taką samą rozsądną redukcję trzeba przeprowadzić w spisach męskiej i dziecinnej garderoby.

Co do sprzętów, jeśli zmusza nas do brania ich obowiązek prowadzenia letniskowego gospodarstwa, bierzmy to, co naprawdę potrzebne, unikając tobołków, nie zapominając o rzeczach najpotrzebniejszych.

Zatem nim rozpoczniemy gromadzić bez ładu i składu stosy przeszkód w pokojach, z ołówkiem w ręku przez chwilę pomyślmy...

Może wtedy dni przed wyjazdem nie będą tak nasycone burzliwą atmosferą złych humorów udręczonych „pakowaniem" domowników.

K. M. Morawski

Rozważania
w momencie największego zaognienia kwestii żydowskiej

PERSPEKTYWA

Wystarczy wyjechać z kraju na kilka tygodni, aby zauważyć za powrotem, w jak bardzo „siedmiomilowych butach" posuwa się ku rozwiązaniu kwestia żydowska.

Jesteśmy na ogół od tylu lat zamknięci jakby w klatce, a może celowo przez pewne czynniki w niej odosobnieni, że człowiek, znajdujący się nagle na zagranicznej swobodzie, przeciera oczy, niby więzień z „Fidelia" i wita nieraz okrzykiem radosnym nieoglądane zdawna światło (umysłowe).

Jeżeli w dodatku znajdzie się ten zbieg z paszportowego „ejruwu" w... „przeklętej" np. faszystowskiej Italii (przeklętej od c. k. socjalistów z roku np. 1915 począwszy, aż do „pepesiaków"-eksfaszystów z roku np. 1926), to wiele mu spadnie łusek z oczu, a przede wszystkim — odnajdzie właściwą perspektywę.

ZMIANA W NASTROJACH

Oczywiście, „nie należy wymagać od więźniów z takiego czy innego „totalniaka" czy „Pawiaka", aby na krótki czas wydostawszy się na względną wolność, od razu — za powrotem — wciągali w nozdrza ożywczą np. woń „Ozonu". Tak dobrze jeszcze nie jest. Ale pomiędzy trzecią dekadą marca a pierwszą dekadą maja b. r. pozwoliłem sobie zarejestrować w mózgu swoim następujące objawy:

Niebywałe przedtem zdenerwowanie prasy (polsko-) żydowskiej. Kto, tak jak ja, przejrzał sobie po powrocie „jednym haustem" komplety „Naszego Przeglądu" z owych kilku tygodni (kto jeszcze ze znajomych moich czyta „Nasz Przegląd"? — Czytajcie wszyscy „Nasz Przegląd"!) — ten snadnie mógł się przekonać o niebywałym wprost zdenerwowaniu elementu żydowskiego — i to w pryzmacie jego mędrców... Syjonu. Krótko mówiąc — przypomniał nam się maj 1934, maj 1926 (przed 12-ym), maj 1923: „wunderschöner Monat Mai" — ale nie dla wszystkich.

CUDA, CUDEŃKA!

Tylko, że wtedy — z reguły — za zdenerwowanie książąt (narodu żydowskiego) płacili Achiwi (= „goje").

Tak więc, po „crise de nerfs" z roku 1923 — jesienią polała się krew ułańska na ulicach Krakowa, po „crise de nerfs" z roku 1926 (wczesną wiosną) — inna krew na ulicach Warszawy, po „crise de nerfs" z roku 1934 (wiosna O.N.R.-u, jak tamte były wiosnami Witosa i także koncentracji) — krew ministra Pierackiego.

A co teraz? Cóż uradzili, poradzili w Londynie — Beck z Raczyńskim i nowokreowany wicehrabia Karmelu z wiernym giermkiem swoim Edenem? Wszystko to wszak przyjaciele „naszych" (choć są i wśród nich „hitlerowcy" jakby na pokaz), ale — w braku przewidywanym dywersji wewnętrznej — znacznie by lepiej wygodził znowu „ein frischer, froher europäischer Krieg"

ŚRODKI POŁOWICZNE

W braku tych tak świetnie przeprowadzonych dywersji wewnętrznych, jak „anno" 1923, 1926 i 1934 — trzebaż im się posiłkować środkami połowicznymi? I wtedy także, nim padła rozgrywka krwawa i gorzka, rozgrywka Foksalu i Berezy, odegrane zostało w kulisach preludium liryczne i rzewne, wyreżyserowana niezapomniana wizyta rabinów u Kardynała. Dziś Eminencja jest chory, więc odpada „coup Schorr" na Miodowej, ale miodowe słowa zawsze tej rasie są pożądane, nim by nie przystąpiła do piołunowych czynów.

POSZUKIWANIE ŻYRANTÓW

W braku tedy żyra najwyższego, które im trzy lata temu zostało odmówione, zabiegają ruchliwe Ahaswery przynajmniej o drobniejsze „odcinki wekslowe". Wykazać się mogą w redakcyjnych swoich portfelach akceptami firm Grydzewski i Hirszhorn z żyrem Ksawerego hr. Pruszyńskiego. Pożądany byłby weksel Antoniostwa Bormanów z żyrem Zofii Kossak, ale rzeczą jest niemal pewną, że — pomimo nagrody i podwieczorku — państwo Antoniostwo takiego weksla nie dostaną. Kursują za to gęsto na „czarnej giełdzie" inne weksle z wystawy tychże „Wiadomości Literackich" z żyrem firmy handlowej „Zmory" — wobec jednak „zachlastania" danej firmy, weksle te nie bywają na ogół „honorowane".

„POLIZEI! POLIZEI!"

Podczas gdy tedy na łamach „Wiadomości", „Naszego Przeglądu" „e tutti quanti", czytujemy prozę tolerancką, liberalniacką, humanitarną stuprocentowych w dodatku Aryjczyków — w innym organie o zgoła innych tradycjach, o dokonywującej się w nim wyraźnie ewolucji, o „buncie młodych" przeciwko skostniałej i zapiekłej, filosemickiej tendencji niektórych „starych", pojawił się świeżo artykuł (co prawda nadesłany, ale szkoda, że nie odesłany) niejakiego „Andrzeja Łady" (pseudonim dla nas, niestety, całkiem przejrzysty), artykuł wcale nie-ładny, dający się streścić w jednym „wzniosłym" haśle: „Więcej pałek gumowych w stosunku do młodzieży!". Fe, panie Łada!

INNE REAKCJE „GOJÓW"

Ale nie z samymi mamy do czynienia „bydlęcymi umysłami gojów" — jak mówią „Protokuły".

Trzeba aż było doniosłego „przesilenia personalnego" w łonie „sanacji", aby ruszyła i ona z posad — czy raczej ruszać pomagała — bryłę — zawadę całego naszego życia państwowego, kwestię żydowską.

SUKCESOROWIE „PODBIPIĘTY"

Ruszać się zaczęto w tym względzie nie zaraz, nie od maja 1935 r., ale od ubiegłej jesieni. Ruszyli pierwsi na przedpole sukcesorowie Imć Podbipięty, towarzystwo jeszcze różnolitego autoramentu, mocno niezgrane, ale przez to osobliwe, że do tego mieszanego pocztu — obok dobrze już wypróbowanych „narodowców" — przypisywali się też chętnie niektórzy całkiem świeży zwolennicy pana Longinowej zgody, ziemianie np. do cna zniszczeni i zmęczeni obligatoryjnym „flirtem" ze starostą i szykanami urzędu skarbowego.

PAN REGIMENTARZ POŚRÓD MŁODEJ GWARDII

To było w jesieni... Alić na wiosnę — rozszerzyło się i pogłębiło „przegrupowywanie" się społeczne. Sam „pan regimentarz" znalazł się — pewnego wieczora majowego — wśród zastępów „młodej gwardii". Dobrze czuć się musiał i młode wspominać lata, — dziś gdy tylu z jego kolegów zamienia „sen o szpadzie" na bardziej przyziemne rojenia o radach nadzorczych i notariatach — oddychając tą atmosferą, w której czuć wiosnę, znać przyszłość i własny odżywić można entuzjazm.

DWA WARUNKI POWODZENIA AKCJI

Dwa są jednak, zdaniem moim, kardynalne warunki, aby udała się ta konsolidacja społeczeństwa na tle oczywiście akcji „odżydzającej": Mając do czynienia z przeciwnikiem, którego cechą naczelną jest solidarność — zwarcie szeregów! Mając do czynienia z przeciwnikiem przemyślnym, wyrachowanym, intuitywnym — wysiłek myślow

ZEWRZEĆ SZEREGI!

W pierwszym tym względzie — powiedzmy sobie otwarcie — jest bardzo jeszcze niedobrze, bardzo niedobrze.

Dam dwa przykłady: jeden — ze sfery ziemiańskiej, drugi — ze sfer Akcji Katolickiej. Mógłbym ich jednak przytoczyć znacznie więcej.

Przykład pierwszy: znany jest dzisiaj „tumult", doskonale uzasadniony z punktu widzenia warstwy ziemiańskiej, który powstał w jej łonie wskutek ostatniej powieści Marii Dąbrowskiej. Muszę jednak skonstatować, że autorka ta cieszyła się dotąd wielką bardzo popularnością właśnie wśród tejże warstwy ziemiańskiej, że byłem świadkiem niebywałej reklamy, czynionej w niejednym domu ziemiańskim jej np. „Bogumiłowi i Barbarze". Nie myślę tu wcale kwestionować wartości literackiej danej powieści, którą przeczytałem z zainteresowaniem, ale, znając, jak wszyscy, antecedense przekonaniowe, czy „światopoglądowe" autorki *), dziwiłem się zawsze, dlaczego ludzie ze sfery, o której mowa, właśnie ją tak gorliwie reklamują, a przemilczają czy przechodzą do porządku dziennego nad innymi, sobie ideowo bliższymi, a „talentowo" napewno nie gorszymi od Dąbrowskiej autorami.

Tak wygląda polityka solidarności jednej sfery.

A teraz sfera druga — sfera „Akcji Katolickiej". Rok temu, po wielu wysiłkach, wydać nareszcie miałem tom, poświęcony kulisom pewnych spraw aktualnych. Jakież było moje zdziwienie, gdy na dwa (literalnie dwa) tygodnie przed ukazaniem się danej książki — znalazłem w pewnym wydawnictwie katolickim enuncjację, dającą niedwuznacznie wyraz przekonania, że autor zamierzonego dzieła (tj. ja) tej książki nigdy nie zdoła wykończyć. Komu, jak komu, ale odpowiedzialnemu kierownikowi tego poważnego wydawnictwa nie wypadało siać nieuzasadnionego sceptycyzmu w zakresie najważniejszych dla katolicyzmu zagadnień.

Takie bywają zatem wyłomy w postulacie solidarności mimo konsolidacji społecznej zainteresowanych sfer.

POWRÓT DO AUTORYTETÓW

Wracając jednak do ścisłego tematu kwestii żydowskiej, sądzę, że nie poradzimy jej inaczej, jak ciągle się wspierając o autorytety, które się już co do niej wypowiedziały. Ja przynajmniej na każdym kroku staram się cytować swoje własne autorytety katolickie i konserwatywne. I tak przede wszystkim — świetną broszurę O. Mariana Morawskiego o „Asemityźmie", trafne uwagi o roli dziejowej żydowstwa O. Walinki w jego „Golgocie"; bezcenne uwagi żydoznawcze Pawła Popiela, rozsiane po jego pamiętnikach i pismach.

To są autorytety katolickie, bliższe mi i praktyczniejsze w zastosowaniu od „zagórskich panów" — chętnie mi dziś cytowanych Mauriaców czy Manitain'ów. To są autorytety konserwatywne, których nie obali żadna młodociana, czy młodokonserwatywna polemika spod znaku „Boy" (Boa"). To nie są bojówkarze, ale bojowcy Chrystusa. Ale to są zarazem rodzimi Polacy „anno" 1850, 1870, 1890 i rodzimi, jak rdzenni Polacy „anno" 1937 — przeciwstawni semityzmowi, „asemici" sztandarowi, „patres patriae" i przodkowie duchowi, których złote myśli ryć nam wypada w bronzie naszych własnych zasad.[2]).

Dr. M. Morawski

[1]) Podlegającej w dodatki bezpośrednim i jaknajobłudniejszym wpływom masońskim.

[2]) Po ostatnim moim artykule w „ABC" o sprawie żydowskiej wyrażono z pewnej strony w prywatnej rozmowie zdumienie, że, mówiąc o autorytetach konserwatywnych, pominąłem Klaczkę. Klaczkę osobiście znałem, nie wątpiłem i nie wątpię o gorącości i szczerości polskich jego uczuć tak, jak nigdzie nie napisałem, że nie może się trafić zasymilowany żyd patriota.

Alimenty dla mężów
muszą płacić kobiety na Florydzie

W stanie Florydy uchwalono ostatnio ustawę, mocą której kobieta, która porzuci swego męża a sama posiada majątek lub inne stałe dochody — będzie musiała porzuconemu małżonkowi płacić alimenty, o ile on sam nie posiada żadnego majątku.

Ten nowy krok w kierunku „równouprawnienia" nie spotkał się ze zrozumiałych względów z entuzjazmem feministek.

Radio w głębi Azii



I Chińczycy korzystają dziś z radia. Niedaleko granic Tybetu w milionowym mieście Chengtu wznoszą się za efektowną, pełną fantazji bramą wejściową, 100 metrowe wieże nowoczesnej ardiostacji, wybudowanej przez światowa firme Telefunke-

Plas-ty-ka

WYSTAWA ŁOWIECKA — UWAGI OGÓLNE

Zgodnie z ogólną linią postępowania, budzącą zresztą bardzo wielkie zastrzeżenia, które z okazji ostatniej wystawy („Kobieta w sztuce") wysuwałem i których nie chciałbym powtarzać, zorganizowano w Zachęcie wystawę, mającą opiewać nasze narodowe tradycje i charakter. Pokazano więc malarstwo oparte na motywach łowieckich, począwszy od Suchodolskiego, Kostrzewskiego, Andriollego i kilkunastu innych.

Przy tym organizatorzy wystawy podzielili ją wyraźnie na dwa działy: retrospektywny i współczesny.

Dział retrospektywny poza już wymienionymi artystami, zawiera takie nazwiska jak Juliusz Kossak, Józef Brodowski, Józef Brandt, Józef Chełmoński, Alfred Wierusz - Kowalski, Tadeusz Ajdukiewicz, Julian Fałat, Władysław Skoczylas, Kamil Mackiewicz i wielu wielu innych, dla których prac Zachęta okazała się zbyt mała, i których pokazano tylko powierzchownie i niekompletnie.

Nawiasem mówiąc, wystawa retrospektywna jest ułożona bardzo chaotycznie i nie pozwala na jakiekolwiek usystematyzowanie widzianych obrazów. Oczywiście cieszy się ona ogromnym powodzeniem, już chociażby ze względu na znakomity zespół nazwisk. Poznanie wystawionych tu prac należy w pewnych kołach po prostu do dobrego tonu. A snobów zwłaszcza na wystawach plastycznych (i koncertach) jest zawsze bardzo wielu.

Trudno dziwić się pewnej części publiczności, że przychodzi na wystawy tylko po to, aby móc potem pochwalić się znajomością wielkich artystów (znakomite są niektóre uwagi na temat obrazów) — ale należy dziwić się Zachęcie, że toleruje i finansuje takie rzeczy, jak naprzykład przedmowę do ostatniego katalogu.

Piszę to z wielką przykrością i nie chciałbym, aby dlatego, że ta przedmowa jest podpisana pełnym imieniem i nazwiskiem i dlatego, że te słowa tym samym zwracają się pośrednio i przeciw autorowi, niniejsze uwagi mogły być uważane za wystąpienie natury osobistej. Jest to po prostu krytyka publicznej działalności jednego z tych ludzi, którzy z całokształtem pracy na terenie Zachęty są ściśle związani.

Byłoby wszystko w porządku, gdyby takie omówienie zrobił ktoś, kto z plastyką nie ma nic wspólnego i kto tę sprawę traktuje tylko ze stanowiska propagandy sportu łowieckiego.

Zamiast, może miłych uwag na temat zadumy myśliwskiej i piękna krajobrazu polskiego, zamiast rozważań na temat „integralnych zajęć dawnego Polaka" posuniętych „nawet do ekscesu" (naprzykład myślistwo) przydałoby się spojrzenie na wystawę okiem malarza, który umiałby wychwycić i zsyntetyzować to wszystko, co w łowiectwie artystów pociągało i co pod jego urokiem z siebie wydobywali. Zadanie jest ułatwione, bo wystawa jest duża i zawiera szereg wielkich nazwisk.

Publiczność zaś nie może być zdezorientowana sugestią oficjalnego wydawnictwa Zachęty, że na jeden typ malarstwa (t. zw. według katalogu „sztuka beztematowa") trzeba patrzeć wyłącznie jak na kompozycję barwną, dającą zadowolenie estetyczne, posiadającą jednak tę niewątpliwą wadę, że jest beztreściwa w sensie literackim, a na inny (malarstwo rodzajowe) wyłącznie z punktu widzenia literackiego, bez zainteresowań czysto malarskich. Może nie było to intencją autora, ale tym niemniej takie otrzymujemy ogólne wrażenie.

Oczywiście dzisiaj trudno już dorzucić coś do tylu wyczerpujących omówień, które na temat tych uznanych i popularnych prac, zrobiono, ale należy podkreślić z dużą przyjemnością, że ostatnie kilkadziesiąt lat polskiego malarstwa przedstawia się bardzo dodatnio i z tych, którzy są nam najbliżsi należy wymienić przede wszystkim: Juliana Fałata, Józefa Chełmońskiego, Juliusza Kossaka i Kamila Mackiewicza.

Wystawę współczesną omówię w następną niedzielę.

Jerzy Stokowski

Tydzień muzyczny

Wobec zamknięcia sezonu muzycznego w Warszawie, niniejszy przegląd tygodniowy jest ostatnim w 1936-37 r.

Właściwie materiału ściśle muzycznego w ubiegłym tygodniu było niewiele. Ostatnie gościnne występy w Teatrze Wielkim, zakończenie sezonu operowego w okolicznościach, zalatujących skandalikiem: strajki pracowników i t. d. To też nie tylko o muzyce w tym felietonie będzie mowa. Przeżycia muzyczne, i to najlepszego gatunku, zawdzięczać tym razem należy Teatrowi Letniemu, który wystawił komedię „Król włóczęgów" z muzyką Frimmla.

Jeżeli sobie pozwoliłem wykroczyć poza ramy mych funkcji sprawozdawcy muzycznego i częściowo poruszyć sprawy, należące do mego współkolegi redakcyjnego — sprawozdawcy teatralnego, — to czynię to jedynie w świadomości, iż jesteśmy obaj zupełnie zgodni w opinii co do tego przedstawienia. Chodzi mi ze swej strony o stwierdzenie, że wzorowo zmontowana w teatrze Letnim operetka, powinna być przykładem dla innych naszych placówek fachowo - muzycznych, jak można osiągnąć zupełnie skromnymi środkami poziom artystyczny, przy umiejętnym, fachowym podejściu do sprawy.

W ubiegłym sezonie wystawiano u nas operetki pod względem muzycznym przygotowane licho, pod względem aktorskim — okropne, grane po amatorsku. W Teatrze Letnim, aktorzy nie tylko grają doskonale, ale i śpiewają bez zarzutu. To, że Czaplicki porywa wszystkich swym śpiewem, nie jest dla nikogo niespodzianką. Najlepsi bowiem nasi śpiewacy muszą się tułać po scenach, które ich dorywczo i gościnnie angażują. Natomiast Brochwiczówna i Brzezińska, jak również Znicz (o niebo lepszy niż w Operze), Tiché i cały chór aktorów (!) z Damięckim (muzykującym z widocznym zadowoleniem) na czele, śpiewający czysto i b. muzykalnie — to już zupełna rewelacja, jak na nasze stosunki.

Znakomite brzmienie poszczególnych głosów solowych i chóru, jak również małej, lecz doskonałej orkiestry, jest w dużej mierze zasługą niezwykłe utalentowanego muzyka Tadeusza Sygietyńskiego, głównej sprężyny muzycznej całego przedstawienia. Świetny nerw tego młodego kapelmistrza powoduje, że piosenki „Króla Włóczęgów" cieszą się olbrzymim powodzeniem i są powtarzane bez końca.

I jeszcze jedno. Aktorzy, znakomicie zdyscyplinowani, są w idealnej zgodzie z orkiestrą, bez nałogowego zerkania na znak kapelmistrza, jak to ma miejsce na wielu innych scenach zawodowych. Za uniknięcie i wykorzenienie tego okropnego zeza śpiewaków w stronę dyrygenta, należą się całemu zespołowi aktorskiemu Teatru Letniego słowa szczególnego uznania.

Oby wzorowa lekcja w Teatrze Letnim nauczyła czegokolwiek naszych kierowników placówek operowych!

Michał Kondracki

WESOŁE ABC

WSPÓŁCZESNE POKOJÓWKI



— Nie, mojej pani nie ma w domu. Ale jutro i tak nie będzie mogła pójść do teatru, gdyż ja mam właśnie wychodne.

COŚ WRĘCZ PRZECIWNEGO

Fortuna kołem się toczy. Najlepszą ilustracją tego przysłowia jest niżej opisana scena.

Dyrektor wytwornej restauracji warszawskiej, słynnej z wysokich cen, wchodzi do kuchni i zauważa nowego pracownika o twarzy bardzo smutnej, zajętego zmywaniem talerzy.

— Czemuś pan taki strapiony? — pyta dyrektor.

— Ha, to nic wesołego cały dzień zmywać.

— No, nie przejmuj się tem, mój przyjacielu. Bierz ze mnie przykład. Zacząłem karierę od zmywania naczyń, a teraz jestem dyrektorem.

— A ja zacząłem karierę od dyrektorstwa, teraz zaś zmywam talerze.

W SZKOCJI

— Spójrz na tego nieboraka, który zgubił szylinga. Szuka go od trzech godzin i napewno nie znajdzie.

— Skąd wiesz, że nie znajdzie?

— Bo ja znalazłem.

ZŁOTE MYŚLI O SAKSOFONIE

Wyobraźmy sobie, że jest to fajka niemieckiego Fritza, który, zamiast dymu, puszcza pod sufit kłęby basowych tonów.

*

Saksofon przypomina mi ogród zoologiczny, a ściślej rzeczy biorąc — małe słoniątko, które wyciąga trąbę po kawałek cukru.

*

Przypomina też ośmiornicę, raczej jedno z jej ramion usiane brodawkami.

*

Co za piękne bańki mydlane możnaby puszczać przy pomocy takiego saksofonu!

*

Śpiewa dobrze, ale ma nos zatkany. Zajdzie konieczność wycięcia mu polipów.

*

Gdy słyszę saksofon, przypomina mi się lament narodu wybranego.

Letnisko

Bardzo się zdziwiłem, spotkawszy wczoraj w Warszawie mojego przyjaciela, Kazia. Siedział na werandzie kawiarni, pociągając mazagran przez słomkę i miał nadzwyczaj zadowoloną minę.

— Jakto, Kaziu? Tu w Warszawie? Przecież masz urlop?

— Właśnie spędzam urlop — odparł Kazio.

— W Warszawie? Przecież w końcu maja mówiłeś, że wyjeżdżasz na letnisko?

— Owszem, nawet wyjeżdżałem. Ale zaraz wróciłem — mówił, promieniejąc — nic



ma, jak Warszawa. Letniska do chrzanu, czyli do bani.

— Czemu?

— Chętnie ci opowiem, siadaj koło mnie. Panie ochmistrzu, jeszcze jeden mazagran. Chcesz więc wiedzieć, jakie miałem przygody na letnisku? Niezmiernie interesujące, niezmiernie. A wszystko zaczęło się od ogłoszenia.

— Nie rozumiem.

— Od ogłoszenia w gazecie. Przeczytałem bardzo zachęcający anons. O, nawet mam go przy sobie. Wyciąłem na pamiątkę. Posłuchaj: „Nad morzem drogo, w górach jeszcze drożej. Uroki wsi w cichym dworku. Woda, las, cudna okolica, piękne spacery. Korty tenisowe, konna jazda. 4 zł. dziennie tout compris. Przetrzepinka, poczta Przetrzepin. Telegrafować o konie". Przeczytałem to ogłoszenie, akurat jakoś przed pierwszym, kiedy się wahałem, gdzie jechać. Podobało mi się, nie wiele tedy myśląc, zatelegrafowałem o konie.

— Nazajutrz spakowałem walizkę, zabrałem wędki, błyszcza, sztuczne muchy i pojechałem. Dziewięć godzin koleją. Na stacji rozglądam się: koni żadnych nie ma. Pytam się zawiadowcy, stróża, bufetowej. Nikt nie widział żadnych koni. „Widać, myślę sobie, albo depesza nie doszła, albo im coś wypadło. Może konie poniosły? Może się koło złamało?".

— Daleko do Przetrzepinki? — pytam stróża, zajętego oglądaniem dziury w czapce i dłubaniem w nosie.

— Do Przetrzepinki? Iiii, niedaleko — odparł, mierząc mnie zamyślonym, niebieskim wzrokiem i nie przerywając swojego głównego zajęcia.

— Ile kilometrów?

— A chto ją tam wi. Tu nikt kilometramy nie mierzył.

— A na wiorsty?

— Wiarzt to może będzie ze trzy, ćtyry.

— A którędy się idzie?

— Tu boczkiem, kiele stacyi, a potem prosto drogą, jak te brzózki rosną.

Nie namyślając się dłużej, wziąłem walizkę w jedną rękę, wędki na ramię i ruszyłem. Mimo, że było już dobrze po południu, słońce przypiekało, jak żywym ogniem i po upływie godziny byłem cały mokry. Walizka też ciężyła, jak wszyscy diabli i chwilami zaczynałem podejrzewać, żem się omylił i zamiast kilku koszul i piżamy, zapakowałem encyklopedię Orgelbranda w 18-tu tomach.

— Daleko jeszcze do Przetrzepinki? — spytałem baby, która się trafiła po drodze.

— Do Przetrzepinki? Iii... niedaleko. Może będzie cztery wiarzty.

— Ola Boga — jęknąłem, stawiając walizkę na ziemi — Przecież idę już przeszło godzinę, upaliłem najmniej ze trzy wiorsty. jakże może być jeszcze tyle drogi?

— Ja ta nie wiem, jak, ino, że do Przetrzepinki jest śtyry wiarzty.

Omdlewając ze zmęczenia,



powlokłem się naprzód. Po godzinie spotkałem chłopa i dowiedziałem się, że do Przetrzepinki jest cztery wiorsty. Po następnej godzinie piekielnej męki spotkałem, na odmianę, żyda i dowiedziałem się, że do przeklętej Przetrzepinki jest pięć wiorst. Nie będę się dłużej rozwodził nad o-pisywaniem tego zdumiewającego zjawiska zwiększania się reszty drogi w miarę przebywania części, dość, że do fenomenalnej Przetrzepinki dotarłem późno w nocy. po jakichś siedmiu godzinach morderczego marszu, nawpół nieprzytomny z fatygi. Ile naprawdę wynosi odległość Przetrzepinki od stacji, nie ustaliłem dotychczas, ale sądzę, że jakieś dziewiętnaście do dwudziestu jeden kilometrów.

Co najciekawsze, że w Przetrzepince spodziewali się mnie najwidoczniej, gdyż zastałem przygotowany pokój i posłane łóżko. Co prawda, nie przyjęła mnie pani, jak się dowiedziałem, samotna wdowa, tylko jakiś facet bez kołnierzyka, w długich butach, z wiechciowatymi wąsami i niegoloną, tak mniej więcej trzytygodniową brodą. Powiedział, że dziedziczkę boli głowa i poszła spać, ale dziewucha zaraz zrobi herbaty. Kiedy mu się przedstawiłem, powiedział, że nie szkodzi i kazał z góry zapłacić za tydzień.

— Jakto nie szkodzi? — spytałem zdumiony, słuchając opowiadania Kazia. — Co nie szkodzi?

— A bo ja wiem? — odrzekł rozpromieniony Kazio, pociągając mazagranu. — Ja mu powiedziałem: „Olszewski jestem", a on „Nie szkodzi. Ale pani dziedziczka kazała za tydzień z góry wziąć pieniądze". Oryginalny facet. Po tej odpowiedzi spytałem go, kto on jest, to powiedział, że „administrator". Sądzę, że naprawdę był włodarzem, albo karbowym. Ale to wszystko jeszcze nic. Na herbatę nie mogłem się doczekać, bo piec coś felerował, zjadłem więc talerz kwaśnego mleka i poszedłem spać.

— Rano, uważasz, budzę się i dębieję z osłupienia. Niebo, uważasz, najwyraźniej wiazę niebo przez róg sufitu. Odłupany tynk, pokruszone szczątki trzciny, a między nimi prześwituje niebo. Wyłażę więc z łóżka, ubieram się, wychodzę przed dom i widzę... fakt. Dach, jak rzeszoto. Nie mylił mnie wzrok.

— Podczas tej inspekcji napatoczył się „administrator". Pytam go, gdzie pani. Okazuje się, że wciąż ją głowa boli i dziś nie wstanie. Dlaczegoście wczoraj nie wysłali po mnie koni? „Administrator" zasępił się i powiedział, że „a to tyż to".

— Pozwól, Kaziu. Jak powiedział?

— A to tyż to — powiedział. Cóż to znaczy, pytam? A no tyż to — rzekł, zasępiając się bardziej — jeszcze tydzień temu były trzy kunie, co się w nich po gości na stacyją jeździło, ale we środę komorniki zabrały gniadego i sadownika, ino jedna kobyła ostała, co ledwie nogami włóczy. Posyłać toto na stacyję strach, bo się może na drodze obalić i rób co chcesz.

— Cóż to za sadownik? — pytam dalej owego rządcy — co go komorniki zabrały z gniadym?

— A to ten kulawy wałach sadownik się nanzywa, boświa go zeszłego roku od sadowników kupili.

— Aha. A gdzie te goście, co się po nich posyłało?

— A pojechały nazad do Warsiawy.

— A długo były? — pytam podstępnie.

Lecz rządca zwietrzył podstęp w pytaniu, bo nic na to nie odpowiedział, tylko rzekł: „A jak pan będzie chciał śniadanie, to niech pan powie Weronce".

*

Po śniadaniu (zsiadłe mleko) pytam rządcy, gdzie jest ten kort tenisowy, co o nim było w ogłoszeniu. Zaprowadził mnie między drzewa, gdzie była wydeptana kwatera, mniej więcej cztery metry na sześć. Większa być nie mogła, gdyż przeszkadzały drzewa.

— Aha — mówię, — a ta konna jazda?

Spojrzał na mnie z niesmakiem.

— I tę kobylinę chce pan mordować? Nie żal panu? Przecieć to ledwie nogi za sobą ciągnie. Ją już we wojnę Niemce z rekwizycji zwolnili. bo była za stara. A tera to ona ma chyba ze trzydzieści lat. Przecie to nawet byłby grzech taką kalikę pod wierzchem mordować. Ale... jak pan chce... można osiodłać...

— Nie, nie! Nie chcę. A co to tam jeszcze w tym ogłoszeniu było? Aha? Woda. Można tu gdzie iść na ryby?

— A, można. O tam, za tym laskiem, jest staw. Trza iść tędy, boczkiem, tylko dziś już za późno, bo do dnia trza iść, ukłaść się w trzcinach i można łapać. Ino niech pan dobrze uważa, żeby pana tamtejszy rządca nie złapał, bo okrutnie celnie z liwerwera strzylo.

*

Oto, uważasz, jakie miałem przygody na letnisku z ogłoszenia. Na drugi dzień wróciłem, a ponieważ podróż i ten tydzień z góry opłacony, pozbawiły mnie znacznej części moich funduszów, nie mogłem już wyjechać ani w góry, ani nad morze. Ale za to rozkoszuję się teraz Warszawą. Wyciąłem sobie to ogłoszenie z gazety i cieszę się, odczytując słowa, których znam treść. Och, ta konna jazda. Ten kort tenisowy. Te ryby...

A tu sobie siedzę, zimne napoje popijam i nikt do mnie okrutnie celnie z liwerweru nie strzylo.

VERY.

PRZYŚPIESZENIE

W Regułach pod Warszawą, gdzie przechodzi linia kolejki elektrycznej, wiodącej do Grodziska, na ogromnej łące pasie się stado bydła. Nagle podbiega jakiś pan z walizeczką w dłoni.

— Mój chłopcze — zwraca się do pastucha — jak myślisz, czy zdążę na pociąg szósta czterdzieści trzy, jeżeli przejdę wprost przez te pola?

Pastuszek zastanawia się dość długo, wreszcie odpowiada:

— To zależy od mojego byka.

— Jakto, od byka?

— Bo jeżeli mój bysio pana zauważy, to zdąży pan nawet na pociąg, odchodzący o szóstej piętnaście.

DOBRA RADA



— Dlaczego pan nie rozciągnie siatki również z przodu? Przecie wtedy piłka na pewno by się tam nie dostała.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU

Panna Lili, osóbka nowoczesna, skończyła właśnie kursy samochodowe, to też zwraca uwagę na auta sunące wzdłuż ulic oraz przygląda się taksówkom na postojach.

Zdarzyło się pewnego razu, że kiedy Lili wychodziła z kawiarni, stojący samotnie mały Fiat ruszył nagle z miejsca. Ruszył bez kierowcy i zwolna posuwał się tuż przy chodniku.

Przypomniawszy sobie odpowiedni ustęp z wykładu, Lili wskoczyła do samochodu i puściła w ruch wszystkie hamulce. Mały Fiat stanął jakby w ziemię wrósł. W tejże chwili dało się słyszeć gniewne wołanie:

— A cóż za licho pannę przyniosło! Puść panna ten hamulec!

Jak się okazało, krzyczał szofer, który w pocie czoła popychał zepsuty samochodzik.

OSZUKALI

Jeden z młodych dyplomatów polskich, bawiąc na uroczystościach koronacyjnych w Londynie, poczuł potrzebę zaopatrzenia się w tuzin klisz fotograficznych. Ponieważ kiepsko władał językiem angielskim, z przyjemnością zauważył na jednym ze sklepów tabliczkę: „Tu mówią po polsku".

Nasz dyplomata wchodzi i prosi o klisze. Właściciel sklepu nic nie rozumie. Ostatecznie rozmowa potoczyła się w łamanej angielszczyźnie. Przed wyjściem klient nie mógł się powstrzymać od pytania:

— Poco pan właściwie wywieszał tę tabliczkę?

— Oszukano mnie — odrzekł Anglik — sprzedawca wmówił we mnie, że to po łacinie i, że napis ten oznacza: „Niech Bóg błogosławi naszemu królowi".

PRZEZORNOŚĆ

W dzielnicy północnej Warszawy rozdawano ulotki tej treści:

W lokalu kina „Amazonka"
TOW. LEO KALTER
wygłosi odczyt na temat:
„Co widziałem w Hiszpanii"
P. S. Po odczycie lokal zostanie zamknięty dla przeprowadzenia remontu

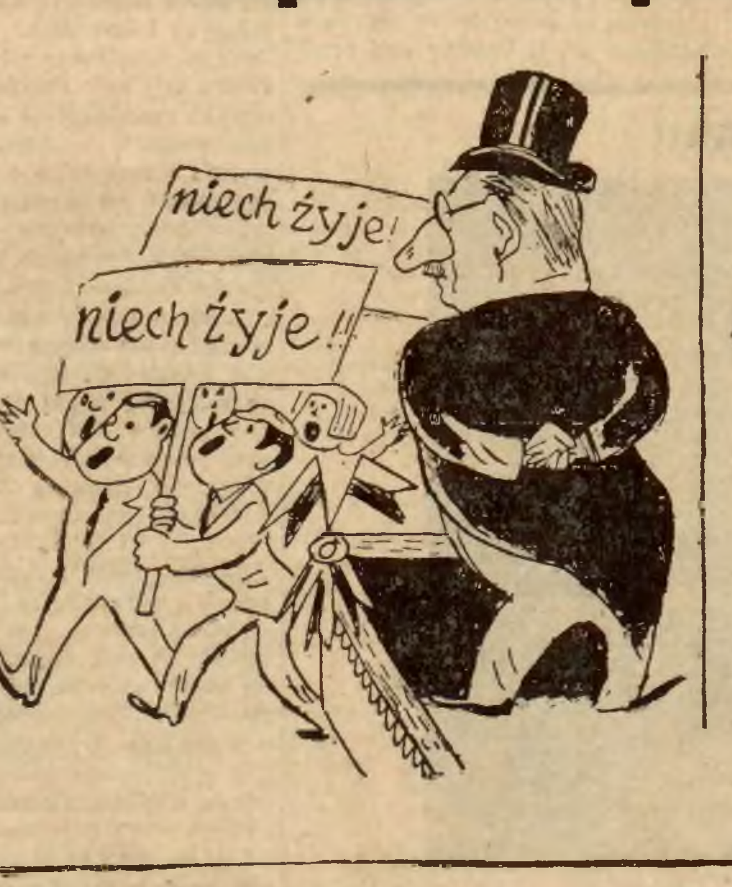
Czyżby właściciel kina przewidywał, że odczyt będzie miał przebieg burzliwy?

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA



Ludność Chicago jest tak przyzwyczajona do napadów bandyckich, że nawet lekkoatleci na strzał startera reagują zupełnie inaczej, niż u nas.

Popularność pewnego ministra



Na Węgrzech



W Polsce

CZERWIEC

20

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3-15	19-59
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
16 58	0-46
Dł. dnia	Przybyło
16-44	9-0

Dziś św. Sylweriusza
Jutro św. Alojzego

TEATRY

TEATR WIELKI: nieczynny.
TEATR NARODOWY: „Powrót Przełęckiego"
TEATR POLSKI: Dziś „Cezar i człowiek" A. Nowaczyńskiego.
TEATR MAŁY: „Freuda teoria snów" Cwojdzińskiego.
TEATR LETNI: O godz. 8 „Król włóczęgów".
TEATR NOWY: Dziś komedia „Wolna kobieta" Salacrou.
TEATR KAMERALNY: „Mecenas Bolbec i jego mąż".
TEATR MAŁICKIEJ: Dziś „Mała Kitty i wielka polityka".
TEATR 8.15 (Śniadeckich 5): Operetka Abrahama „Wiktoria i jej huzar" z L. Halamą, Wł. Walterem i in.
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: (Nowy Świat 19) Do dn. 27 bm. „Wujaszek Wania".

Ludność stolicy manifestuje
Przeciwko komisarskim rządom
Druzgocąca krytyka działalności p. Starzyńskiego

W piątek w sali Warsz. Tow. Wioślarskiego odbył się wiec, poświęcony działalności tymczasowego komisarskiego prezydenta miasta st. Warszawy Starzyńskiego. Zebranie to stało się gorącą manifestacją przeciwko mianorządowi. Adw. Kowalski w przemówieniu swym niezwykle ostro skrytykował działalność prezydenta Starzyńskiego.

Adw. Kowalski w przemówieniu swym wskazywał na te wszystkie niefortunne pociągnięcia p. Starzyńskiego, które obszernie omawialiśmy na łamach „ABC", a więc na wzrost zadłużenia stolicy, jakie powstało w czasie dwuletnich „rządów" p. Starzyńskiego. Budżet stolicy wzrósł o 117 mil. zł. Na same emerytury p. Starzyński wydaje obecnie 20½ mil. zł. rocznie, podczas gdy przed jego urzędowaniem wydawano 8½ mil. zł. W ciągu więc 2 lat „ttroskliwej opieki" p. Sarzyńskiego wydatki na emerytury wzrosły o 12 mil. zł. rocznie.

Nie dziwimy się jednak temu — mówił dalej adw. Kowalski, bo do 1 stycznia 1936 r. liczba zredukowanych urzędników wyniosła 3.000 osób. Tak więc p. Sttarzyński rozpoczął swe urzędowanie od oczyszczenia samorządu z ludzi dla siebie niedogodnych, których z braku innego środka usunął na emeryurę.

Dalej mówca wspomniał o poborach prezydenta miasta, które są obecnie 2 razy większe od poborów poprzedniego wybieralnego prezydenta. Przez długi okres czasu chodziła wśród mieszkańców Warszawy fama, że p. Starzyński zrzeknie się honorowego stanowiska prezydenta Związku Miast Polskich. Nigdy jednak nie mówiono o chęci zrzeczenia się dobrze płatnego stanowiska prezydenta.

Przemówienie swe mówca zakończył żądaniem publicznej kontroli działalności mianorządu warszawskiego, bo nie nazywa kontrolą czynności mianowanej przez prezydenta t. zw. Rady Miejskiej, oraz stwierdzeniem, że p. Starzyński jest filosemitą, a stanowisko swe i przyjaźń w stosunku do żydów tłumaczy zgodnością swego postępowania z konstytucją.

*

Pod koniec zebrania doszło do niemiłej scysji, dzięki niepoważnemu wystąpieniu jednego z mówców, który zupełnie ni stąd ni z owąd omawiając działalnosc p. Starzynskiego, zaatakował... O. N. R. Wówczas w odpowiedzi zebrani wznieśli na cześć idei narodowo - radykalnej okrzyki, które nie milkły przez dłuższy czas. Okrzyki te, po odśpiewaniu hymnu młodych, przeniosły się na ulicę, tak, że długą chwilę słychać je było na ul. Pierackiego i Nowym Świecie. Niepoważnie zachowującego się znanego zresztą ze swych śmiesznych wystąpień na terenie akademickim studenta Kaniewskiego, oburzona publiczność wyprowadziła na ulicę, gdzie zebrani ostro wyrażali się o jego niemądrych wystąpieniach.

Zakończenie zbiórek zbiorowych
na uczczenie pamięci marsz. Piłsudskiego

Komitet naczelny uczczenia pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego, wezwał do zaprzestania zbiórki pieniężnej, powstałej na zasadzie uchwał zbiorowych (z wyjątkiem wojska) oraz do wycofania przez komitety wojewódzkie i powiatowe list składek i deklaracyj zbiorowych.

Nie oznacza to całkowitego zaprzestania akcji zbiórkowej, która może być nadal prowadzona, lecz jedynie w formie ofiar indywidualnych.

Kilka słów o zdrowotności naszych mieszkań

Jeżeli Spartanie głosili: „W zdrowym ciele — zdrowy duch!" — my bez przesady rzec możemy: „Od zdrowotności naszych mieszkań zależy zdrowie naszych najbliższych"!

Wiemy o tym wszyscy, i dlatego sprawy tej nie wolno nam lekceważyć. Powinna ona stanowić naszą troskę najgorętszą. I to nie tylko wówczas, gdy wilgoć pocznie nam dokuczać, lecz już z chwilą zaobserwowania jej pierwszych objawów na ścianie. Przy budowie zaś nowych domostw winniśmy przeciwdziałać powstawaniu jej już w trakcie budowy. Osiągnąć to możemy w sposób niezwykle prosty, przez zastosowanie na ścianach warstwy ochronnej wykonanej z zaprawy cementowej z domieszką hydrofuge „Castoru".

Wielce wodochłonne właściwości tego ostatniego w połączeniu z zaprawą cementową dają w rezultacie bezporowatą powłokę, nie wrażliwą na wilgoć i wodę, która pozwala nam izolować się od bezpośredniej styczności z wilgocią muru; powłokę, która może być zastosowana we wszystkich możliwych wypadkach, zarówno w budowli nowej, jako i dawniej wzniesionej.

Z poważniejszych objektów uszczelnionych przy pomocy „Castoru" wymienimy kilka: kotłownię centralnego ogrzewania na dworcu Warszawa - Wschodnia, magazyny i kotłownie w Hali Maszyn Państwowych Zakładów Lotniczych na Okęciu, Stację Pomp Rzecznych przy ulicy Czerniakowskiej w Warszawie, schrony dla transformatorów w Zarządzie Elektrowni Miejskiej, **zbiorniki i tarasy Kolejki Linowej na Kasprowym**, taras Teatru Polskiego w Warszawie i wiele innych. Izolacja cementowo - „Castorowa" jest znacznie tańsza od innych i dzięki prostocie zastosowania może być wykonana przez każdego dobrego mularza, znającego roboty cementowe w ogóle, po zapoznaniu się z przepisem, jaki można otrzymać w biurze firmy Maurycy Kartens przy ulicy Koszykowej nr. 7 m. 4 w Warszawie.

W. K.

Kwiat paproci
w Café Clubie

W świętojańską, czerwcową noc żyjemy złudą znalezienia mitycznego kwiatu paproci. Warszawa szukać go będzie niewątpliwie w salonach Dancingu Café Club, gdzie znakomita tancerka, gwiazda Hollywoodu, Lu Perkins, jako czarodziejski kwiat, ukaże się zebranej publiczności.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Kronika prowincjonalna

GDYNIA

UL. POWSTANIA STYCZNIOWEGO

W dniu 17 bm. odbyło się w Gdyni zebranie Rady Miejskiej, na którym w związku z przybyciem na „Święto Morza" do Gdyni 10 weretanów Powstania 1863 r., Rada Miejska postanowiła nazwać jedną z ulic w Gdyni — Orłowie — ul. Powstania Styczniowego.

WYCIECZKA Z PODKARPACIA

W dniu 18 bm. przybyła do Gdyni wycieczka zagrodowej szlachty z Podkarpacia z woj. stanisławowskiego i lwowskiego w liczbie 500 osób.

INOWROCŁAW

STRASZNE ZDERZENIE

Na przedmieściu Inowrocławia jadący na rowerze Adam Kawczyński wraz z 7-letnią Janiną Milewską zderzył się z jadącym z przeciwnej strony cyklistą Zygmuntem Nowakowskim i wszyscy troje wpadli pod wóz ciężarowy. Dziecko zostało zabite, zaś rowerzyści ulegli połamaniu rąk i nóg.

LUBLIN

ZAWODY SPORTOWE I ŚWIĘTO PIEŚNI

(w) W Łukowie odbyły się powiatowe zawody sportowe, połączone ze świętem pieśni chórów miejscowych szkół powszechnych. Po defiladzie zawodników nastąpiła pokazowa lekcja gimnastyki dzieci w liczbie 400. Dla zwycięzców zespołowych i indywidualnych w zawodach miejscowe społeczeństwo ufundowało szereg nagród.

O LOS ROBOTNIKÓW ROLNYCH

(w) Sprawa ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych na terenie powiatu lubelskiego wymaga ostatecznego rozwiązania.

Jak się ostatnio dowiadujemy — Inspektor Pracy 26 Obwodu wyznaczył na dni 1, 3, 8 i 10 lipca b. r. komisję rozjemczą, która wspomnianą sprawę ma zrewidować i ostatecznie uregulować.

300 ROBOTNIKÓW ZATRUDNIONYCH

(w) W związku z nasileniem ruchu budowlanego w Lublinie oraz ze względu na przeprowadzany remont całego szeregu domów, znalazło zatrudnienie przy tych pracach około 300 robotników.

LWÓW

DWORZEC W ŚNIATYNIE

Lwowska Dyrekcja Kolejowa uzyskała z Ministerstwa Komunikacji kredyty na budowę reprezentacyjnego dworca, który stanąć ma na pograniczu polsko - rumuńskim — w Śniatyniu. Budowa dworca ma być rozpoczęta już w najbliższych tygodniach.

PÓŁKOLONIE

Dzięki staraniom miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej, około 7.000 dzieci bezrobotnych rodziców będzie mogło spędzić wakacje na półkoloniach.

NOWY TARG

ŚWIĘTO PRACY

W związku z rozpoczęciem budowy drogi łączącej Śląsk z Zakopanem, w Zubrzycy Górnej na Orawie odbyło się „Święto pracy". Uroczystość rozpoczęto Mszą św. po czym do pracy stanął batalion junackich hufców pracy.

OSTRÓW

KRWAWA BÓJKA O KURĘ

(c) Domokrążca Walczak z Piwonic nad Prosną wracając z jarmarku niósł kurę. Koło zagrody Tułaczów w miejscowości Cień, kura wyrwała mu się z rąk i uciekła pod stodołę Tułaczów. Gdy Tułacze zauważyli nieznanego mężczyznę goniącego w ich zagrodzie kurę pobili go tak że w godzinę po wypadku zmarł.

Walczak osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

RADOMSKO

NOWY NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO

Dotychczasowy Naczelnik Urzędu Skarbowego w Radomsku p. Maksymilian Kozłowski, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Koła. Naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Radomsku został zastępca p. Kozłowskiego magr. Teodorczyk.

200 KANDYDATÓW NA 20 MIEJSC

Dyrekcja fabryki mebli giętych „Marawia" w Radomsku przyjęła do pracy 20 robotników, zaś w najbliższych dniach zostanie zatrudniona nowa partia robotników. Wiadomość o przyjmowaniu do pracy, zgrupowała przed wejściem fabryki około 200 bezrobotnych, co świadczy o rozmiarach bezrobocia w Radomsku.

OTWARCIE PRZYSTANI L. M. I K.

W niedzielę dnia 20 bm. o godz. 16-ej nastąpi otwarcie przystani wioślarskiej na „łopiszu" oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej w Radomsku, oraz poświęcenie kajaków. (s)

ZMIANY W NAUCZYCIELSTWIE

P. Maria Piotrowiczowa nauczycielka Publicznej Szkoły Powszechnej im. Wł. Reymonta w Radomsku, zostaje z dniem 1 września przeniesiona do Rozpory. Pan Filip Rythoowń nauczyciel z Kietlina, pow. radomszczańskiego zostaje z niem 1 września br. przeniesiony do Kłomnic, tut. powiatu. (s)

WOŁYŃ

WYKOPALISKA

Na tarasie dawnego zamku Czackich w Boremlu wykopano stary bronz imitujący emblematy legionu rzymskiego. Wykopalisko przekazane zostało muzeum regionalnemu w Dubnie.

KATOLICY ZAMIAST ŻYDÓW

W dniu 17 bm. Delegacja Stowarzyszenia Mężów Katolickich Oddziału Łuckiego, w osobach pp. Bronisława Szymanskiego, Romana Zyssa i Stanisława Błaszczyńskiego — prezesa Oddziału, odwiedziła: ks. inf. proboszcza Katedry Łuckiej ks. Teofila Skalskiego oraz ks. biskupa ordynariusza Diecezji. W sprawie usunięcia zatrudnionego żyda w charakterze maszynisty w Drukarni „Życia Katolickiego" przy Kurii Biskupiej, i zatrudnienia na jego miejsce chrześcijanina fachowca. Również proszono o usunięcie żyda szewca z lokalu katedralnego przy ul. Kr. Jadwigi Nr. 26. Następnie proszono o popieranie handlu chrześcijańskiego. Ks. inf. proboszcz i ks. kanclerz przyobiecali delegatom uwzględnić ich prośby.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

KINA

APOLLO: „Niesamowity Dom".
CORSO: „Żona z ogłoszenia" i
GLORIA: „Carewicz".
GWIAZDA: „Ostatni akord".
METROPOLIS: „Broodway".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Turandot"
RENAISSANCE: „Bohaterska brygada" i „Porywacz dzieci"
SŁOŃCE: „Będziesz zawsze moja".
SFINKS: „Radość Serca"
ŚWIT: „Braterstwo krwi"
TĘCZA - ŁAZARZ: „Noc w Operze".
TĘCZA - Wilda: „Na zgliszczach szczęścia".
WILSONA: „Seniorita w masce".

KONRGES CHRYSTUSA - KRÓLA

Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla odbędzie się w dn. od 25 do 29 czerwca. W dniach 28 i 29 czerwca obradować będzie w Poznaniu XVII zjazd katolicki.

W Kongresie ku czci Chrystusa - Króla weźmie udział pięciu kardynałów, 9 zagranicznych biskupów, 28 polskich oraz 20 delegatów biskupów zagranicznych.

SEJMIK ANTYALKOHOLOWY

W piątek, 25 czerwca, odbędzie się IX Ogólnopolski Sejmik Przeciwalkoholowy w salach Starostwa Krajowego, al. Marcinkowskiego 29. Otwarcie Sejmiku nastąpi o godz. 9 ranc. Sejmik poprzedzi nabożeństwo w piątek o godz. 8 w kościele Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej. Na nabożeństwo i otwarcie Sejmiku stawią się poczty sztandarowe Kat. Kół Abstynentów i Bractw Wstrzemięźliwości z Poznania.

TRAGICZNY NAPAD

20-letni Józef Wawrzynowicz z Bestwina utonął w kąpieli na skutek udaru serca.

W ten sam sposób zginął na stawku Dębowiec pod Borzęciczkami Czesław Zieliński z Pogorzałków.

ECHA ZAMACHÓW PETARDOWYCH

Skazani w głośnym swego czasu procesie o zamachy petardowe w powiecie kościańskim narodowcy, mianowicie Peikart, Rataj i Szymanak z Krzywnia, oraz Kowalski z Kościana, otrzymali wezwanie do natychmiastowego odsiedzenia kary, jakkolwiek nie otrzymali oni odpisu wyroku Sądu Najwyższego, odrzucającego ich kasację.

OGŁOSZENIA DROBNE

Prof. Kolankowski
zaproszony przez p. Prezydenta

W czasie przejazdu przez Lwów w drodze powrotnej z Rumunii P. Prezydent R. P. zatrzymał się na krótko we Lwowie, gdzie został powitany przez przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa. Wśród obecnych znajdował się także prof. Kolankowski. P. Prezydent odbył z nim krótką rozmowę w zakończeniu której zaprosił prof. Kolankowskiego do odwiedzenia go w Warszawie.

Z powyższym faktem łączy się niewątpliwie sprawa nominacji prof. Kolankowskiego na ministra oświaty.

Losy Bluma w rękach senatu
Czy front ludowy rozbije się o pełnomocnictwa?

PARYŻ, 18. 6. Konflikt między rządem a senatem zaostrza się coraz bardziej, grożąc nie tylko kryzysem gabinetowym, ale nawet przekształceniem się w kryzys konstytucyjny. Trudności przy przeprowadzeniu ustawy o pełnomocnictwach w senacie okazały się jeszcze większe, niż przypuszczali to pesymiści. **Komisja finansowa senatu odmówiła poprostu wczoraj wzięcia pod rozwagę tekstu pełnomocnictw, uchwalonego przez izbę deputowanych i zażądała od ministra skarbu, aby złożył jej dziś inny tekst, ograniczony ściśle do walki ze spekulacją i nadużyciami.**

Rząd odpowiedział na stanowisko komisji listem ministra skarbu. W liście tym **minister odmówił kategorycznie przedstawienia nowego tekstu.**

Komisja podjęła obrady w nieobecności premiera i ministra skarbu i **przeredagowała projekt w ten sposób, że stał się dla rządu nie do przyjęcia. Projekt ten bowiem upoważnia wprawdzie rząd do wydawania dekretów, ale tylko takich, które by miały wyłączny i bezpośredni związek ze zwalczaniem spekulacji i nadużyć, poza tym zaś projekt zawiera całą listę zastrzeżeń i ograniczeń.** —

Tekst ten uchwalony został na komisji finansowej jednomyślnie, głosowało za nim bowiem 12-tu senatorów, a ci w liczbie 6, którzy głosowali przeciwko, byli to senatorowie z opozycji, odmawiającej rządowi wszelkich w ogóle pełnomocnictw.

W drugim posiedzeniu komisji finansowej senatu minister skarbu doręczył jedynie referentowi komisji **tekst listów dymisyjnych prof. Rista i p. Baudouin, którzy zgłosili swe ustąpienie z rady zarządzającej t. zw. funduszem wyrównawczym.**

Senator Gardey odczytał członkom komisji tekst tych listów. Ze względu na **niezwykłe rewelacje, zawarte w listach tych, członkowie komisji zobowiązali się do zachowania ścisłej tajemnicy.** Treść odczytanych listów **wywarła podobno na członkach** komisji — jak twierdzą w kuluarach senatu — bardzo duże wrażenie, które wpłynąć może na przebieg sobotniego posiedzenia senatu, zwołanego na godz. 15-tą. w kierunku pewnej ustępliwości.

Przewodniczący izby deputowanych Herriot podał do wiadomości, iż rząd zażądał zwołania posiedzenia izby na sobotę godz. 21, celem przeprowadzenia dyskusji nad projektem finansowym, który wróci z senatu. Postanowiono odbyć to posiedzenie.



Nie było uchwały
przeciw prof. Grabskiemu

Polski Związek Zawodowy Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem nadsyła nam następujące pismo:

W Nr. 182 „ABC" z dnia 12 czerwca br., z okazji Zjazdu Związku Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem, w artykule pt.: „Większa czy mała własność" jest zdanie:... „Po zakończeniu dyskusji przyjęto rezolucję, zgłoszoną przez p. Zyckiego, a wymierzoną przeciwko prof. W. Grabowskiemu i G. U. S."

Prosimy uprzejmie o sprostowanie w najbliższym numerze „ABC", że zebranie nie powzięło żadnej rezolucji wymierzonej przeciw p. Prof. Wł. Grabskiemu i G. U. S. ponieważ wniosek p. Zyckiego wcale nie był poddany pod głosowanie.

Konwersja pożyczki
Kreugerowskiej?

W sferach gospodarczych rozeszły się pogłoski, że w Sztokholmie zawarty został układ pomiędzy przedstawicielami rządu polskiego, a dzierżawcami monopolu zapałczanego. Na mocy tego układu ulec ma konwersji t. zw. pożyczka kreugerowska, zaciągnięta za czasów urzędowania min. Matuszewskiego.

„Mógł czy nie mógł" oto jest pytanie?
Jeszcze o „sporze słownikowym"
Istotne przyczyny incydentu na posiedzeniu P. A. U.

„Konflikt słownikowy" wywołany ustępem sprawozdania sekretarza gen. Akademii Umiejętności trwa i rozwija się nadal. Ukazują się oświadczenia, komunikaty, wielu poważnych ludzi zajętych jest.. likwidowainem incydentu, w którym nie było o co się obrazić.

POZOSTAŁ CZY WYSZEDŁ

Prof. dr. Stanisław Wróblewski, prezes Polskiej Akademii Umiejętności przesłał prasie następujące oświadczenie:

Nie jest zgodne z prawdą, że p. marszałek Senatu opuścił posiedzenie publiczne Polskiej Akademii Umiejętności natychmiast po odczytaniu przez sekretarza generalnego ustępu sprawozdania, podającego, że ani jeden poseł, ani senator nie prenumeruje „Polskiego Słownika Biograficznego". Prawdą jest natomiast że p. marszałek pozostał na sali aż do zamknięcia posiedzenia.

Nie jest zgodne z prawdą, że p. marszałek Senatu zażądał ustąpienia sekretarza generalnego ze stanowiska, w imieniu prezydium. Prawdą jest natomiast, że sekretarz generalny powziął takie postanowienie, skoro stwierdził, że ustęp z jego sprawozdania, mógł być zrozumiany, jako wyraz chęci obrażenia Sejmu i Senatu oraz że do tego postanowienia przystąpił prezes Akademii, poczuwając się do odpowiedzialności za całość sprawozdania.

Jak więc jest? Marsz. Prystor nie obraził się, a dwaj poważni uczeni zdecydowali się ustąpić z piastowanych godności, gdyż ustęp sprawozdania sekretarza Kutrzeby „mógł być zrozumiany jako wyraz chęci obrażenia Sejmu i Senatu".

NOWY DYLEMAT

Powstaje więc nowy dylemat: „mógł być" — czy nie mógł?

Drukowane sprawozdanie sekretarza Akademii Umiejętności przytacza ten ustęp w brzmieniu następującym:

„Charakterystyczne jest zestawienie prenumeratorów Słownika, profesorów, docentów uniwersytetu, pracowników naukowych — 218, profesorów gimnazjalnych 10, kurator szkolny 1, inspektor szkoły 1, jeden nauczyciel szkoły powszechnej. Osób duchownych 62 (nadto instytucyj duchownych 37). Ziemian 24, przemysłowców 24, wojskowych 19, ministrów 7, prawników 7, lekarzy 4. Z urzędów i osób prawnych — 34 gimnazjów, a zdawałoby się, że Słownik w każdym być powinien dla użytku profesorów historii; 18 magistratów miejskich i urzędów gminnych (głównie na Śląsku), 9 polskich placówek dyplomatycznych, a zdawałoby się, że każda z nich powinna Słownik posiadać, bo tam tyle nazwisk Polaków, w tych różnych krajach niegdyś pracujących. Wreszcie i 1 szkoła powszechna".

Gdzież więc tu jest „wyraz chęci obrażenia Sejmu i Senatu"? Dalibóg, że trzeba być przeczulonym, żeby się o coś podobnego obrazić.

SEN. MALINOWSKI PRENUMERUJE

Obok marsz Prystora „obrażony" poczuł się również senator Maksymilian Malinowski, który w przesłanym prasie oświadczeniu twierdzi, że prenumeruje „Słownik Biograficzny" od pierwszego zeszytu za pośrednictwem Biblioteki Polskiej w Warszawie i że wiadomo mu o innych kolegach z parlamentu, którzy ten słownik prenumerują.

Masz ci los — nowa bomba w sporze słownikowym — teraz dopiero posypią się obrazy jak z rękawa.

NOWY WIATR NA UL. WIEJSKIEJ

A może i nie posypią, bo w „okopach na ul. Wiejskiej" powiał zdaje się wiatr załagodzenia całego incydentu. Oto komunikat biura Seantu:

P. marszałek Senatu Aleksander Prystor przyjął dziś prof. dr. Stanisława Wróblewskiego, prezesa Polskiej Akademii Umiejętności.

P. marszałek dał wobec prezesa Wróblewskiego wyraz swego pragnienia, aby incydent wywołany ustępem sprawozdania sekretarza Akademii prof. Kutrzeby nie spowodował przesilenia w prezydium Akademii.

A wszyscy ludzie mający jakie takie poczucie humoru i trochę z informacji z za kulis, śmiejąc się w kułak z całego incydentu obrazy — opowiadają sobie, że istotną przyczyną incydentu był nie słownik biograficzny a przyjęcie na członka Akademii jednego z historyków.

Nowa melodia w „Naprawie"
Czy zjazd Związku Młodej Wsi zbliży naprawiaczy do O. Z. N.?

W sobotę i niedzielę odbywa się w Warszawie zjazd Związku Młodej Wsi, któremu patronuje grupa „Naprawy" i p. minister rolnictwa Poniatowski.

Z uwagi na udział w zjeździe marsz. Rydza Śmigłego i rozmiary zjazdu, nabrał on charakteru wydarzenia politycznego dużej miary. Główne uroczystości zjazdowe odbędą się w niedzielę na polu Mokotowskim i tegoż dnia również będzie miało miejsce poświęcenie sztandaru Związku, którego rodzicami chrzestnymi będą Apolonia Księżopolska przew. Chrześc. Org. Kół Gospodyń Wiejskich i p. marsz. Rydz Śmigły.

Zainteresowanie kół politycznych skupia się oczywiście na fakcie czy marsz. Rydz Śmigły będzie przemawiał i jaka będzie deklaracja polityczna Zjazdu.

Jak zapowiada agencja „Echo" Polskie Radio wśród szeregu fragmentów Zjazdu transmitować będzie przemówienie marsz. Rydza - Śmigłego. Pokazuje to więc, że marsz. Rydz Śmigły przemówienie wygłosi.

Koła polityczne wskazują również, że udział w zjeździe szeregu wybitnych osobistości z obozu rządowego i OZN (gościem Zjazdu ma być płk. Kowalewski) zdaje się wskazywać na pozytywny stosunek O Z N do t. zw. grupy „Naprawy". Jest to pewne novum, gdyż jeszcze niedawno podczas zjazdu sektora wiejskiego OZN na okręg nowogródzki, „naprawiacze", którzy dotychczas mieli najwięcej do powiedzenia na tym terenie, zostali z władz okręgowych OZN całkowicie wyeliminowani. Główny przedstawiciel „Naprawy" na tym terenie sen. Malski, mimo że znajdował się o parę kilometrów zaledwie od miejsca zjazdu, nie wziął w nim udziału i do władz OZN nie wszedł.

Zdaje się więc, że po słynnej „grze na dwa fortepiany", „posunięcia polityczne „Naprawy" idą obecnie w takt melodii z ul. Matejki.

Zwraca również uwagę, że w komitecie honorowym Zjazdu znalazł się p. Władysław Grabski.

„Dawać skutego drania"
mówili ludowcy o staroście Basarze
Jak rozwiązano zebranie w Borku Fałęckim

KRAKOW, 18. 6. W piątym dniu rozpawy przeciwko inż. Doboszyńskiemu, zeznawali w dalszym ciągu świadkowie oskarżenia.

Św. Jan Kwinta podtrzymuje swe zeznania na poprzedniej rozprawie.

Świadek należał do Stronnictwa Narodowego i do drużyn ochronnych. Sędzia Frey zadaje świadkowi szereg pytań, dotyczących zachowania się Doboszyńskiego i potyczki w lesie pod Porębą. Na pytanie dlaczego poszedł z inż. Doboszyńskim, twierdzi, iż zrobił to dla tego, że miał do niego zaufanie.

Św. Wojciech Brożek, skazany na poprzedniej rozprawie, zeznaje, iż należał do Stronnictwa Narodowego i do drużyn ochronnych.

Spór o zeznania Brożka

Początkowo Brożek nawet odmówił składania zeznań, jednak na pytania przewodniczącego dalej odpowiada. W pewnym momencie jeden z obrońców prosi o decyzję całego kompletu sędziowskiego, dotyczącą zwolnienia świadka od zeznań. Obrońca motywuje to tym, iż skoro świadek odmówił zeznań, powołując się na to, iż korzysta z odpowiedniego paragrafu ustawy i że w sprawie jego wyrok jest jeszcze nieuprawomocniony, zeznaniami swymi może siebie obciążyć. Trybunał po naradzie ogłosił uchwałę oddalającą wniosek obrony tym, iż w myśl art. 106 k. k. świadek może odmówić odpowiedzi na każde pytanie, które może go obciążyć, natomiast nie może się uchylić w ogóle od zeznań.

Dalej zeznają oskarżeni z poprzedniej rozprawy, obecnie znajdujący się na wolności, a więc Karol Knotek, Jan Lelek, Jakób Kolasa, Jan Romek, Franciszek Przybylski, Stanisław Pałka.

Świadkowie obrony

Po przerwie, przed przystąpieniem do przesłuchiwania świadków odwodowych, odczytano kilka listów, a następnie artykuł Doboszyńskiego, zamieszczony w „Orędowniku". W tym miejscu oskarżony prosi przewodniczącego o głos i wyjaśnia okoliczności w jakich napisał swój artykuł i co on zawierał.

„Na niczym im nie zależało"

Jako pierwszy świadek odwodowy zeznaje Jacek Dziewoński, student prawa U. J. Opowiada on o swej działalności organizacyjnej przy szerzeniu ruchu narodowego. Wytoczono mu kilka rozpraw sądowych, na tle jego pracy w S. N. Mówiąc o stanie politycznym na terenie pow. krakowskiego, stwierdza, że władze nie dość przeciwdziałały akcji „folksfrontu".. W tym stanie rzeczy działało to wszystko podniecająco. Atmosfera była tu naładowana i niebezpieczna, a to tym bardziej, że ludzie tych okolic są bardzo biedni, nie mieli nic do stracenia, „na niczym im nie zależało".

Z rewolwerem na Polaka

Świadek Józef Ścibor, robotnik, skarży się na postępowanie starosty i komendanta posterunku, a następnie opowiada o trudnościach kolportażu pism narodowych.

Św. Stanisław Dulski opisuje zajście, jakie miał z żydem, u którego był po odbiór dłużnej kwoty. Po tym zajściu pobił się z nim. Żyd ów gonił go z rewolwerem.

Sylwetka starosty Basary

Teodor Kocwa, student prawa U. J., zaprzysiężony na wniosek obrony. Opowiada o akcji organizacyjnej, którą prowadził na rzecz Stronnictwa Narodowego i utrudnieniach na jakie w niej napotykał. Często w niektórych domostwach nie wszystko było w porządku, ale powodem tego była nędza, tak że chłop nie mógł często wszystkim nakazom podołać. Wywoływało to duże rozgoryczenie ludności.

Dalej podnosi, że o ten stan rzeczy mieli pretensje do starosty nie tylko narodowcy, nieprzychylne było nastawienie także członków Stronnictwa Ludowego. W r. 1934 na zebraniu ludowców wyrażać się miano: „dawać skutego drania".

Pod koniec wyznaje, że nie jest zwolennikiem najazdów na Myślenice, ale uważał, że w tym stanie rzeczy musiała nastąpić jakaś demonstracja.

Na pytanie prokuratora wyjaśnia, że działał na ludność uspakajająco.

Ostatni zeznawał dr. płk. w st. sp. Wiłkowicki, prezes Stronnictwa Narodowego w Krakowie. Na zapytanie prokuratora oświadcza, że czyn Doboszyńskiego był dokonany bez porozumiewania się ze Stronnictwem Narodowym.

Zebranie w Borku Fałęckim

Świadek opisuje zebranie w Borku Fałęckim, w którym brało udział 200 do 300 ludzi. Gdy już wygłosił kilka słów, mimo poprzedniego oświadczenia komisarza P. P., że zebranie może się odbyć, zakazano zebrania. Jak się okazało później powodem rozwiązania miało być otwarcie górnych okien, tak iż można by było słyszeć głosy z zewnątrz na ulicy.

18 kas żydowskich 3 polskie

Na temat organizacji ruchu zawodowego, świadek mówi, że usiłowania zorganizowania w duchu narodowym związku robotników budowlanych nie dały dotychczas wyników. Następnie mówi, że także sprawa bezprocentowej kasy kredytowej nie została załatwiona, przy czym w odmownej odpowiedzi urzędu wojewódzkiego miano podkreślić, że kas takich jest za dużo. Miała to być trzecia kasa kredytu bezprocentowego. Ponieważ przewodniczący uważa, że sprawa ta była już poruszana, obrona prosi o przyjęcie wyjaśnienia, że stanowisko władz było nie słuszne. Bowiem na tym terenie istnieje 18 kas bezprocentowych żydowskich, a polskich 3, czyli motywacja odmowna nie była uzasadniona.

Na tym przewodniczący odroczył rozprawę.

Umowa zbiorowa na E.K.D.
Minimum płacy 100 zł.

Na terenie Elektrycznej Kolei Dojazdowej Warszawa — Grodzisk zawarta została przy współudziale Inspektora Pracy umowa zbiorowa, którą w imieniu wszystkich pracowników Elektrycznej Kolei Dojazdowej podpisał Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych i Kolejek Dojazdowych w Polsce.

Umowa zbiorowa pracowników E. K. D. przynosi im podwyżkę płac w wysokości 8 proc. przy płacach do 160 zł. miesięcznie oraz podwyżkę 5 proc. przy płacach wyższych. Równocześnie minimum płacy zostało ustalone na 100 zł.

Jednocześnie ustalono odprawy za wysługę lat w wysokości 1/3 wynagrodzenia przy pracy minimum 3-letniej, a następnie zapomogę pogrzebową na wypadek śmierci pracownika w wysokości 2-tygodniowego zarobku, oraz na wypadek członka rodziny pracownika w wysokości 1-tygodniowego zarobku.

Jędrzejowska w finale
mistrzostw tenisowych Londynu

W piątek w półfinałach mistrzostw tenisowych Londynu Jędrzejowska pokonała znakomitą angielską tenisistkę miss Scriven 6:2, 10:8. Pierwszego seta wygrała Polka łatwo. Angielka nie umiała sobie zupełnie poradzić z piłkami Jędrzejowskiej, w drugim secie walka jednak była bardzo zacięta.

Przeciwniczką Polki w finale będzie druga rakieta Anglii miss Stammers, przypuszczalna przeciwniczka Polki w ćwierćfinale turnieju wimbledońskiego.

Pasierb Waldemarasa
oskarżony o szpiegostwo

KRÓLEWIEC, 18.6. Pasierbowi Waldemarasa Aug. Stasiunasowi oraz jego czterem współtowarzyszom wytoczono proces o szpiegostwo na rzecz obcego państwa. Sprawa będzie rozpatrywana przy zamkniętych drzwiach.

A. K. S. — F C Szeged 2:2

W piątek odbył się w Chorzowie wobec 2500 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy A. K. S. a węgierską drużyną Szeged. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (0:1). Mecz był nie ciekawy i stał na bardzo niskim poziomie.

Mistrzostwa tenisowe Polski

W piątek rozegrano prawie wszystkie ćwierćfinały. W dalszym ciągu żadnych niespodzianek nie zanotowano i zwycięstwa odnosili faworyci.

GRA POJEDYNCZA PANÓW

W półfinałach walczyć będą Tarłowski ze Spychałą i Hebda z Tłoczyńskim.

GRA POJEDYNCZA PAŃ

Rewelacją jest Łuniewska. W piątek pokonała ona Zofię Jędrzejowską 6:4, 2:6, 6:4, kwalifikując się do półfinału.

GRA PODWÓJNA PANÓW

W pierwszym półfinale walczyć będą para Bratek — Tarłowski z parą Warmiński — Spychała, w drugim para Hebda - Tłoczyński ze zwycięzcą meczu Gotschalk, Strzelecki — Eder, Felcman.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a. I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński.